CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 16 (1272) DNIA 25 LUTEGO 1937 ROKU ROK XVII

Film stwierdził nokaut Thila

O JEDNĄ BRAMKĘ OD FINAŁU!

Hokej polski sprawia niespodziankę w Londynie

Wielki dzień boksu Pomorza

Toruń — Wiedeń 8:8

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)

Remisowy wynik bokserskiej reprezentacji Torunia (i to wynik zupełnie zasłużony) z drużyną Wiednia, za którą kryła się pełna reprezentacja Austrii, to niewątpliwie sukces wielkiego formatu.



LELEWSKI

Z góry jednak musimy się zastrzec, że byłoby rzeczą bardzo niedobrą, gdyby ten sukces uderzył pomorzanom do głowy. Podobnie, jak to było w Łodzi efekt jest optycznie duży, ale w gruncie rzeczy — o mniejszej wartości. Reprezentanci Torunia, wydzierając Austriakom 8 punktów, nie potrafili jednak zaimponować swoją klasą, ani postępami. Możemy nawet stwierdzić, z całą świadomością, że od roku ubiegłego (z wyjątkiem jednego tylko Chomy) nie uczynili w ogóle kroku naprzód.

Zamiłowanie do naiwnych „kujawiaków" (zamachowy cios od dołu), ślepy, chaotyczny atak, huczące (i jasna rzecz — wzbudzające zachwyt) uderzenia, zadane otwartą rękawicą i nie poparte wagą ciała, popisowe „sztuczki" dla galerii — to maniery mocno prowincjonalne, które nie znikną póty, póki pełną temperamentu młodzieżą nie zaopiekuje się klasowy trener i nie wpoi w nią zasad prawdziwej sztuki pięściarskiej. Dziś bokserzy pomorscy biją się dla galerii, mało znający się na rzeczy, a że wygrywają, to raczej zasługa ich odwagi, wielkiej ambicji i godnej podziwu bojowości.

KRZEMIŃSKI SYMBOLEM

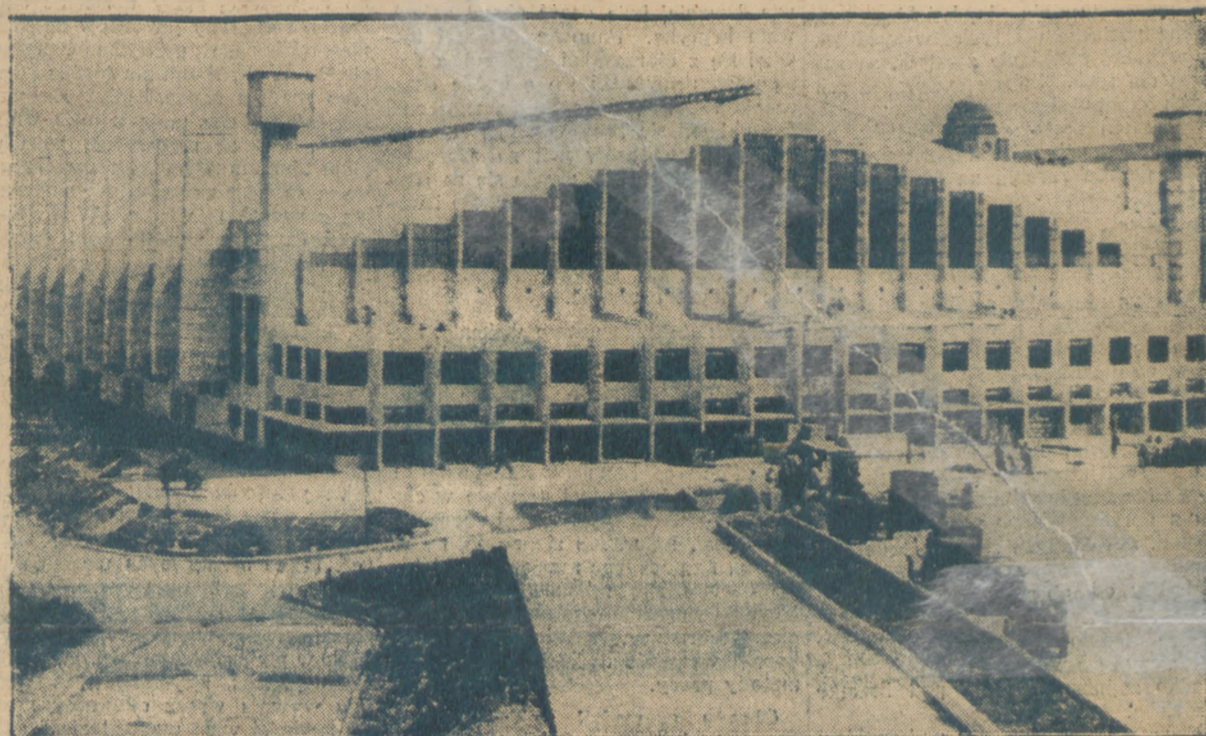
Jednoręki bombardier Krzemiński stał się symbolem pomorskiego boksu i wzorem, który wszyscy chcą naśladować. Nikt nie myśli o tym, że tenże Krzemiński, który dzisiaj jest zaledwie dobrym zawodnikiem, przy większej dbałości o technikę i wszechstronność, mógłby zostać może nawet — mistrzem olimpijskim!

Niechże drodzy pomorzanie nie weźmą nam za złe tych słów krytyki. Piszemy to wszystko w przekonaniu, że po zmienieniu błędnego nastawienia, kraina dzielnych, ognistych „zabijaków", stać się może twierdzą polskiego boksu. To bokserskie Zaporoże musi przestać hodować bitnych kozaków, a zająć się najpierw wychowaniem wyszkolonego pięściarskiego żołnierza.

CHOMA ZNOWU NA WIDOWNI

Teraz kilka słów o ośmiu reprezentantach. Największą niespodziankę sprawił Choma. Jest rzeczą zupełnie pewną, że Lutz w żadnym wypadku nie przetrwałby tego spotkania na nogach. Choma bije, jak taran, bije dość celnie, z obu rąk, wcale nie jednostronnym repertuarem. Zmienił się na lepsze tak bardzo, że na przestrzeni roku trudno go poznać. Pozostanie co prawda zawsze bokserem, pozbawionym atutu szybkości, ale będzie zawodnikiem groźnym. Jego cios przewraca, rozbija i miażdży. Rywalizacja z Piłatem, mimo ostatniej klęski, niedługo znowu stać się może aktualna.

Krzemiński walczył o dwie klasy gorzej, niż w Dortmundzie, o klasę gorzej, niż w Łodzi. Gdy nie stało w narożniku Sztamma, prawa ręka pomorzanina nie poszła w ruch... ani razu! Gdy swing z lewej trafiał na gardę, Krzemiński... bił mocniej. Gdy to nie pomagało — bił jeszcze mocniej. Nawet nie próbował finty, nie usiłował wyprowadzić przeciwnika z kontenansu bogatszą serią, czy też dowcipniejszą akcją. Rozbił Austriaka przez gardę, a takie zwycięstwo nad rezerwowym reprezentantem zaszczytu mu nie przynosi. Może to były zresztą skutki przemęczenia.



WEMBLEY SPORT' ARENA

Tu odbywają się mistrzostwa hokejowe świata w Londynie.

BOKSER - WEZUWIUSZ

Nad innymi trudno się dłużej rozwodzić. Jubilat Grabowski II, to przeciętność. Igielski to nieokiełzany żywioł walący całym ciałem w próżnię, nawet za liny, z pasją cyklonu, który jednak... sam się niszczy, zamiast zniszczyć przeciwnika. Jego wulkaniczny temperament, przy innym zużytkowaniu, mógłby być atutem bezcennym. Dzisiaj — jest, niestety, okrągłym zerem.

Urbaniak i Wezner, to również para zabijaków, najzupełniej skostniała w swym prymitywiźmie. Na poprawę jest już bodaj za późno.

TEATR NA RINGU

Najlepszym technikiem reprezentacji był niewątpliwie utalentowany Lelewski. Ten bokser popadł jednak w manierę najfatalniejszego rodzaju. Przybierał na ringu dramatyczne pozy, zgrywał się, jak prowincjonalny aktor, a w momentach, gdy zastygał w posągowej postawie Cezara zdobywcy, zbierał gromkie brawa od galerii i... liczne ciosy od przeciwnika. To robiło wrażenie tak ujemne, że i krzywdząca bezwątpienia decyzja sędziów staje się w pewnym stopniu zrozumiała.

Austriacy pokazali oblicze to samo, co w Łodzi, demonstrując równocześnie wyraźnie ślady zmęczenia. We Lwowie mogą jeszcze coś niecoś zdziałać. W Warszawie, Poznaniu w Łodzi — byliby teraz żenująco łatwym łupem.

Wojciech Trojanowski

Tylko wiwisekcją nazwać można eksperymenty, które czyniono przed meczem toruńskim z drużyną pomorską. Igielski powędrował z wagi lekkiej do koguciej, zrzucając 9(!) funtów wagi. Fabiński, przedstawiciel wagi średniej, walczył w... lekkiej, pozbywając się aż 11(!!) funtów „żywej wagi".

Jeszcze kilka takich figlów, a pięściarz zamiast o dwie kategorie niżej, powędruje do ...grobu! Takie postępowanie stoi w jaskrawej sprzeczności z metodami i celami sportu. (t)

Przebieg walk na str. 3-ej)

Więcej inicjatywy i elastyczności

depeszuje kraj cały sejmowi lekkoatletów

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie zebranie Związku Lekkoatletycznego.

Już tydzień temu podaliśmy i omówiliśmy najważniejsze wnioski okręgów, koło których, w wielu wypadkach rozpęta się niewątpliwie dyskusja burzliwa.

Punktem wyjściowym opozycji będzie najprawdopodobniej sprawa Cejsika, ściśle łącząca się z gospodarką wyszkoleniową, która dała rezultaty bardzo mizerne, a z drugiej strony — z przygotowaniami olimpijskimi, które również nie stały na właściwym poziomie i nie były przeprowadzone z dbałością, na którą wszyscy mieli prawo oczekiwać.

W tym punkcie spodziewamy się również najzawziętszego oporu ze strony zarządu. Albowiem — im więcej dowodów niezadowolenia z nieoczekiwanej decyzji Związku napływało ze wszystkich stron Polski, tym więcej Związek zacinał się w swoim postanowieniu. Bardzo łatwo może więc tutaj wyniknąć kwestia „votum zaufania", a co zatem idzie — poważny „kryzys gabinetowy".

Na stole obrad zjawią się również sprawy depopularyzacji lekkiej atletyki i zastoju, który już dzisiaj przedstawia się dla przyszłości rozwoju tej gałęzi sportu niezwykle groźnie.

Trzeba będzie zerwać z utartymi metodami, które nie dają wyników i szukać nowych sposobów. Trzeba się zdobyć na świeżą inicjatywę i nową energię.

Dotychczasowe zrutynizowanie i skostnienie prac związku nie wróży bowiem na przyszłość nic wesołego.

Jeśli energia delegatów nie wyczerpie się w zwykłej walce o małe sprawy, jak obniżenie opłat, przyznanie głosów, czy przydział konkurencji mistrzowskich, może wreszcie doczekamy się postanowień i konkluzji, mogących popchnąć lekką atletykę polską na tory właściwego i szybkiego rozwoju.



JESSIE OWENS

przygotowuje się do występów kabaretowych i „trenuje" śpiew.



A TO BIEDAKOWI DOGODZILI!

Napastnik czeski „zoperowany" został właśnie przez obrońców Szwajcarii podczas meczu pucharowego (5:3). Szansa przepadła, gdyż rzutu karnego Czesi nie wykorzystali.



POWITANIE W ŁODZI

Dr. Mirzyński, delegat PZB wita bokserów austriackich. Z lewej (w białym) sędzia Niemiec — Schroeder



MODRY

broni w czwartek bramki Czechosłowacji na meczu z Polską.

Potknięcie o próg szwajcarski

wykreśla naszych hokeistów z finału w Londynie

		Anglia	Szwajcar.	Polska	Węgry	Pkt.	Stosunek bramek
1	Anglia	■	3:0	11:0	5:0	6	19:0
2	Szwajcar.	0:3	■	1:0	4:2	4	5:5
3	Polska	0:11	0:1	■	4:0	2	4:12
4	Węgry	0:5	2:4	0:4	■	0	2:13

	Kanada	Niemcy	Czechosł.	Francja	Pkt.	Stosunek bramek
Kanada	■	5:0	3:0	12:1	6	20:1
Niemcy	0:5	■	2:1	5:0	4	7:6
Czechosł.	0:3	1:2	■	8:1	2	9:6
Francja	1:12	0:5	1:8	■	0	2:25

Byliśmy już o włos od finału hokejowego — i jednak grać w nim nie będziemy!

Bramka strzelona przez Torianiego w chwili osłabienia drużyny polskiej, odcięła nam drogę od elity świata.

W dniu meczu telefony naszej redakcji zostały zablokowane przez ciekawych. Trzy kolejne zwycięstwa poderwały zainteresowanie świata sportowego dla hokeja i nastawiły optymistycznie ogół.

Porażka ze Szwajcarami przyjęta została jak dopust Boży. Większość pytających o wynik z rozczarowaniem i ciężkim westchnieniem odkładała słuchawkę.

— Więc znowu się załamali w najważniejszej chwili...

Załamali? Ależ właśnie nic podobnego! Walczyli do ostatniej chwili i uzyskali wynik znakomity. Przegrać w najmniejszym możliwym stosunku ze znakomitą drużyną szwajcarską, z mistrzem Europy 1935, z zespołem wychowanym na alpejskich lodowiskach w Davos nie jest wstydem, ani objawem słabości, ale rezultatem godnym pochwały i uznania.

Wyniki turnieju londyńskiego są piękną pociechą dla tych wszystkich, co w hokej polski nie zwątpili, są zachętą dla tych, którzy w przyszłych latach zajmować się nim będą.

Sport ten zasługuje na wkłady, na opiekę, na możliwości treningowe. Hokeiści dobrze zarobili na sztuczne lodowisko!

Anglia — Polska 11:0

(5:0, 4:0, 2:0)

Przerwa niedzielna osłabiła zainteresowanie meczami i w Harringay zebrało się zaledwie 5.000 — 6.000 widzów, co uwzględniając występ gospodarzy jest ilością znikomą.

Ogólnie spodziewano się silniejszego oporu drużyny, ale ta rezerwowała swe siły na jutrzejszy mecz ze Szwajcarią i nie angażowała swych sił w meczu z górującymi niemal o klasę Anglikami. Zespół nasz zasilono rezerwowymi.

Anglicy od pierwszej chwili nadają niezwykle szybkie tempo, które nasi gracze ledwo wytrzymują. Polacy ograniczyli się wyłącznie do defensywy rzadko zapuszczając się pod bramkę angielską.

Pierwsza tercja upływa pod znakiem pięciu bramek strzelonych przez Anglików, a gdy w drugiej strzelają oni cztery dalsze, nasz zespół postanowił w trzeciej poprawić nieco swoją pozycję. Gra się więc w tej tercji trochę wyrównuje, przybiera na ostrości, w końcu staje się brutalną.

Łupem bramkowym podzielili się: Archer, Dailey, Davey i Brenchley po 2, a Stinchcombe, Anderson i Mac Guire po 1.

Sędziowali Austriak Trautenberg i Belg Poplimont. Zast.

KANADA — NIEMCY 5:0

Niemcy przystąpili do meczu bez „ubitego" Janeckego oraz Rudi Balla. To poważnie osłabiło drużynę nie wpłynęło ujemnie na jej morale. Wręcz przeciwnie! Zagrała niesłychanie ambitnie, stawiając Kanadyjczykom niezwykły opór. Dopiero w drugiej rundzie uległa zarówno doskonałej taktyce Kanadyjczyków, jak i własnemu osłabieniu.

Bramki zdobyli Kemp (2), Forsay, Reading i Kozak.

CZECHOSŁOWACJA — FRANCJA 8:1

Mecz odbył się na stadionie Harringay po meczu Polski z Anglią. Czesi spodziewali się gładkiego zwycięstwa, ale początkowo najedli się nie mało strachu, bo Francuzi często zapuszczali się pod bramkę mało jeszcze rutynowanego Modrego. Zdobyli nawet bramkę w tej tercji. Pierwszą zdobył Maleczek, ale po paru minutach Francuzi wyrównali i często atakowali. Ale siły ich szybko się wyczerpały i Czesi gładko już wygrali mecz. Bohaterem meczu był Maleczek, który grał doskonale i sam strzelił 5 bramek.

SZWAJCARIA — WĘGRY 4:2

Węgrzy po przegranej z Polską postanowili za wszelką cenę „odbić się" na Szwajcarach. Tak ambitnie grających jeszcze ich nie widziano w Londynie. Udało im się nawet zdobyć prowadzenie, ale w końcu musieli schylić czoła przed lepszą Szwajcarią i przegrali.

Szwajcaria — Polska 1:0

LONDYN, 24.2. — Tel. wł. — Szwajcaria — Polska 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Bramkę zdobył Toriani.

Polska: Stogowski; Ludwiczak, Kasprzak; Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk; Stupnicki, Burda, Sokołowski, Kasprzycki.

Szwajcaria: Hirtz; Geromini, Badrutt; Cattini, Toriani; Kessler, Keller.

Spotkanie decydujące o wejściu do finału zakończyło się przegraną Polski, która uległa znanym z wysokiej klasy Szwajcarom po zupełnie wyrównanej grze. Bramka padła w chwili, gdy Polacy grali w czterech z powodu wykluczenia Kasprzaka.

Stogowski w bramce był doskonały, reszta na wysokości zadania, przy czym na ataku Cracovii znać było przemęczenie. Wołkowski był specjalnie pilnowany i nie mógł ani razu przejechać linii obrony Szwajcarów.

Spotkanie rozpoczęło się grą bardzo ostrożną obu zespołów. Tak Szwajcarzy, jak i Polacy, atakują tylko w dwu i strzelają z daleka. Oba zespoły zdają sobie sprawę z tego, że ta drużyna, która zdobędzie pierwszą bramkę ma większe szanse zwycięstwa. Pierwsza tercja kończy się bezbramkowo, mimo, że doskonałe szanse zdobycia punktów mają dla Polski Sokołowski, dla Szwajcarów Toriani.

W drugiej tercji gra nadal jest ostrożna. U Szwajcarów silny atak „ni" (Cattini, Cattini, Toriani) jest wszystkim — i obroną i atakiem W ósmej minucie sędzia wyklucza Kasprzaka na minutę za wątpliwy faul. Szwajcarzy wykorzystują to i zdobywają bramkę przez Torianiego. Polacy w tym momencie popełnili zasadniczy błąd i nie rzucili wszystkiego na jedną kartę, nie zaczęli atakować całą drużyną, lecz grali nadal ostrożnie. Dopiero w trzeciej tercji drużyna polska atakuje całą piątką, zabija tempem Szwajcarów, którzy rozpaczliwie się bronią. Wszystkie ataki broni szczęśliwie bramkarz lub obrona Szwajcarów. Ostatnie minuty to szalona walka atakujących Polaków i broniących się Szwajcarów. Strzela Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Ludwiczak — niestety, żaden strzał nie grzęźnie w bramce szwajcarskiej i spotkanie kończy się ich zwycięstwem.

Sędziowali pp. Trautenberg i Marwich.

Drugie spotkanie które zadecydowało o wejściu do finału skończyło się niespodzianką. Czesi, którzy mimo utraty Hromadki i Torziczki uchodzili za faworyta, zostali niespodziewanie pokonani przez Niemców 2:1 po trzech przedłużeniach.

W finale spotkają się więc: Kanada, Anglia, Niemcy, Szwajcaria. Reszta drużyn: Czechosłowacja, Polska, Węgry i Francja grają o 5-te, 6-te, 7-me i 8-me miejsce. Polska gra w czwartek o 9.30 z Czechosłowacją na stadionie Wembley, w piątek z Węgrami, w sobotę z Francją.

Inne mecze dały następujące wyniki: Kanada — Francja 12:1 (2:0, 5:0, 5:1), Anglia — Węgry 5:0 (2:0, 2:0, 1:0), Niemcy — Czechosłowacja 2:1 (0:0, 0:1, 1:0, 0:0, 0:0, 1:0).

(Ludw.)

★

Publiczność londyńska zna się na hokeju bardzo dobrze. Ładne kombinacje i prawidłowy body - checking są gorąco oklaskiwane, czego nie spotyka się bodaj nigdzie w Europie.

Maleczek przysporzył Czechom sporo kłopotów. Oto znakomity hokeista czeski nie chciał się zgodzić na wyjazd do Londynu bez swej małżonki; wreszcie uległ i pojechał.

Kiedy reprezentacja Czechosłowacji wsiadła w Holandii na okręt, po odbiciu od portu znalazła się na statku madame Maleczek. Pepik postawił na swojem!

★

EFEKT WYNIKÓW LONDYŃSKICH

W drodze powrotnej z Londynu, z mistrzostw świata, nasza reprezentacja hokejowa stoczy pięć spotkań, przyjęła bowiem zaproszenie na dwa dodatkowe mecze w Hamburgu, które planowane początkowo na okres przed mistrzowski, musiały w ostatniej chwili odpaść. Polska weźmie więc udział w Hamburgu w międzynarodowym turnieju w dniach 4 i 5 marca i do kraju chłopcy nasi wrócą dopiero w sobotę 6 marca. Ostateczny program hokeistów po Londynie przedstawia się następująco:

niedziela, 28 b. m. mecz w Brukseli z drużyną Entente Pole Nord;

wtorek, 2 marca mecz Warszawa — Amsterdam;

w środę, 3 marca spotkanie reprezentacyjne Polska — Holandia — oba na sztucznym stadionie w Amsterdamie;

4 i 5 marca udział w międzynarodowym turnieju w Hamburgu.

Należy zaznaczyć, że klub Entente Pole Nord zawiadomił, że w meczu niedzielnym wystąpi drużyna złożona wyłącznie z Kanadyjczyków a zaproszenie z Hamburga przyszło telefonicznie do Londynu pod wrażeniem pierwszych wieści o pozycji Polski na mistrzostwach świata. (Lp)

HOLANDIA BIJE BELGIĘ W KOKEJU

W hali lodowej Amsterdamu reprezentacja Holandii pokonała reprezentację Belgii w stosunku 3:0. Mecz wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Wracamy jeszcze raz

na salę obrad zjazdu piłkarzy

Lepiej czy gorzej, niż dawniej? — oto pytanie, które nasuwało się stałym uczestnikom zebrań piłkarskich. Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z tym co działo się przed laty poziom sejmiku piłkarskiego stale się poprawia. Dawniej lwią część obrad zajmowała krytyka. Panowie delegaci zjawiali się z olbrzymimi plikami dokumentów, prawowali się o każde orzeczenie WG i D, w każdym zarządzeniu doszukiwali się krzywd. Typ delegatów procesowiczów jest na szczęście coraz rzadszy. Dziś uważa się za obowiązek nie tylko krytykować, ale i wydobyć na światło dodatnie momenty działalności władz. Zrobił to delegat Ligi, oddał też sprawiedliwość zastudze delegat Poznania.

Były naturalnie pewne wahania. Były momenty, przypominające dawne lata. Jednak wiele usprawiedliwić należy ogromem materiału, przed jakim znaleźli się delegaci. Dlatego też uważamy, że w przyszłości należałoby obmyśleć środki na usprawnienie obrad. Należałoby, jak to jest przyjęte w ciałach parlamentarnych, więcej operować komisjami, naturalnie nie po to, by na plenum rozpoczynać raz jeszcze dyskusję ab ovo. Prace komisji przy opracowaniu preliminarza budżetowego oraz programu wyszkoleniowego, wykazały wyraźnie dodatnią stronę tej metody pracy.

Obrady prowadził ze znawstwem rzeczy i taktem mec. Seydlitz z Poznania, mając u boku mec. Bartusa jako zastępcę oraz sekretarzy w osobach pp. Sterna i Oppenheima. Przebieg obrad ujęty został w stenogramie.

Zainteresowanie dla spraw wyszkoleniowych jest coraz silniejsze. Świadczą o tym wnioski zgłaszane nietylko przez odnośny referat PZPN ale i okręgi, które stopniowo zapalają się do „zbożnej pracy". W rezultacie budżet wyszkoleniowy zyskał nietylko aprobatę ale został do pewnego stopnia podwyższony. Preliminarz przewidywał 29.000 zł przy zatrzymaniu trenera zagranicznego, względnie 23.000 zł przy trenerze polskim! Z zagranicznego trenera zrezygnowano a referatowi wyszkoleniowemu przyznano mimo to 27.000 zł! Powinno to wystarczyć, chodzi tylko o to, by Okręgi wyzyskiwały w całej pełni i siły i środki, jakie stawia się im do dyspozycji.

Projekt Pomorza, by przynależność do najwyższej klasy uzależnić od posiadania drużyny juniorków natrafił na niespodziewaną przeszkodę. Okazuje się, że W. K. S.-om nie można stawiać tego rodzaju żądań, gdyż zasadniczo składają się one mają z osób wojskowych, a te są przeważnie poza wiekiem „juniorkowym". Sprawa uregulowana zostanie na podstawie porozumienia z naczelną władzą W. K. S.-ów, przy czym jednak delegaci domagali się, zupełnie słusznie, by załatwić jakoś sprawę t. zw. Cywilno-Wojskowych klubów. Trudno, by organizacje te, których główny trzon stanowią przeważnie „cywile" również zwalniać z obowiązków, spadających na wszystkie inne towarzystwa.

W sprawie Dębu przemawiał kpt. Kublin w charakterze „prokuratora" — jak się słusznie wyraził nie Ligi lecz sportu polskiego. Mowa obrończa mecenasa Bartusa trwała prawie 60 minut. Mimo ostrzejszych akcentów starano się jednak sprawy nie zaogniać. Obrońca śląski chciał wprawdzie w finale uderzyć w mocniejsze tony, jednak w porę zorientował się, że wysuwanie jakichś ultymatywnych akcentów wywoła wręcz odwrotny skutek. Co szybciej więc wycofał się z deklaracji ewentualnego wystąpienia okręgu śląskiego z PZPN. Śląsk wycofał zresztą również swój protest i wbrew zapowiedziom nie domagał się specjalnej satysfakcji ze strony p. kpt. Kublina za rzekomą obrazę.

Ciekawie tłumaczono fakt powstrzymania się przez Zarząd K. S. Dąb od jakichkolwiek represyj w stosunku do skompromitowanych członków. Mec. Bartus oświadczył, że chciano zdyskwalifikować Slawiczka jednak obawiano się, iż w tym wypadku odpadnie on spod jurysdykcji PZPN, nie zechce udzielać żadnych wyjaśnień i tymsamym uniemożliwi wyświetlenie sprawy, na czem podobno Dębowi szczególnie zależało.

Sprawa przeniesienia WKS Śmigły do Ligi państwowej w miejsce Dębu wycofana została automatycznie z chwilą gdy głosowanie wykazało, że odwołanie Dębu zostało uwzględnione. Później, gdy po orzeczeniu komisji de facto miejsce znów się zwolniło, nikt już nie wracał do propozycji Wilna tym bardziej, że formalnie rzecz biorąc Liga składa się z dziesięciu członków z tym, że jeden z nich jest chwilowo w zawieszeniu.

Fałszywie zredagowany tekst wniosku w sprawie ukarania Dębu przez niektóre agencje wywołał wiele zamieszania. Sprawa stoi w rzeczywistości tak, że — jak podaliśmy — ligowa drużyna Dębu jest zawieszona, nie może rozgrywać oficjalnych spotkań do 15 sierpnia. Po tym czasie będzie mogła bez przeszkody występować na arenie, a z chwilą gdy rozpoczną się mistrzostwa okręgowe Ligi śląskiej Dąb wejdzie automatycznie w jej skład. W najlepszym więc razie Dąb mógłby powrócić do Ligi państwowej dopiero z końcem roku 1939.

Puchar Polski uznany został ostatecznie za konkurencję okręgów, za imprezę przeznaczoną dla niższych drużyn. Wypowiedziały się za tym nietylko okręgi pozbawione klubów ligowych ale i szereg dalszych obdarzonych tym przywilejem. Liga naturalnie wcale się nie ubiegała o prawo uczestniczenia w „Pucharze", uważając, że i tak już zabiera jej się zbyt wiele terminów. Zachodzi teraz tylko jedno pytanie.

Jak wyglądać będzie n. p. kasa we Lwowie, jeśli równocześnie z meczem pucharowym zechce się Pogoni rozgrywać jakieś spotkanie towarzyskie, może w dodatku międzynarodowe?

Nie mówimy już naturalnie o Krakowie, gdzie wobec trzech klubów ligowych konkurencja jest jeszcze groźniejsza. Puchar Polski jest zdaniem naszym wciąż jeszcze w stadium krystalizowania się, nie wątpimy, że przejdzie on jeszcze różne fazy, zanim regulamin doczeka się ostatecznej najbardziej życiowej redakcji.

Prof. Ciszewski i Paruszewski spotkali się ze specjalnym uznaniem walnego zgromadzenia PZPN. Na wniosek p. Kuchara wyrażono twórcom i organizatorom mistrzostw piłkarskich warszawskich szkół średnich specjalne podziękowanie. Jak się zresztą dowiadujemy nie myślą oni spocząć na laurach, lecz w roku bież przystąpić ponownie do organizacji rozgrywek, które spotkały się w kołach uczniowskich z tak wielkim zainteresowaniem.

Mistrzostwa juniorów obowiązkowe są tylko w okręgach, natomiast do mistrzostw Polski można się zgłaszać wedle woli i sił. O ile mistrz danego okręgu nie będzie mógł dla jakichś przyczyn brać udziału w mistrzostwach Polski, wówczas istnieje możliwość delegowania innej drużyny okręgu. Ponieważ w roku bież. mistrzostwa rozegrane zostaną poza obozem zajdzie konieczność rozdzielenia drużyn na grupy, celem oszczędzenia przejazdów i t. p. kosztów. P. Kuchar chciałby sprawę rozwiązać w ten sposób, by młodzi gospodarze w miarę możności sami ugościli swoich przyjeżdżających kolegów. Przyczyniłoby się to do wzmocnienia więzów koleżeństwa. Finały z udziałem maksymalnie czterech drużyn musiałyby się naturalnie odbyć już w jednej miejscowości. Zresztą dokładne projekty zostaną dopiero ustalone.

Gdzie i z kim?

rozmowy o meczach międzypaństwowych

FRANCUZI WYRAŻAJĄ ZGODĘ

Francuski Związek Piłki Nożnej zawiadomił PZPN, że wprawdzie Liga Paryska nie zwróciła się do niego jeszcze w sprawie pozwolenia na rozegranie meczu z Polską Zachodnią, niemniej jednak daje on z góry już swoje placet. Inaczej ma się natomiast sprawa, gdy chodzi o mecze z teamem Polskiego Związku P. N. we Francji.

Francuski Związek nie może organizacji tej uznać oficjalnie, gdyż sprzeciwia się to postanowieniom FIFA. Francuski Związek jest zatym gotów udzielić zezwolenia na mecz Polski Zachodniej tylko z taką drużyną względnie teamem kombinowanym, w którym występują gracze zgłoszeni do Związku Francuskiego. Dlatego też prosi Paryż o poinformowanie go kto byłby ewentualnie przeciwnikiem Polski Zachodniej w Lens (gdzie projektowano mecz z emigracją).

ŁÓDŹ CHCE MECZU

Delegacja Łodzi na walne zgromadzenie PZPN-u konferowała z prezydium nowych władz PZPN-u na temat przydzielenia Łodzi meczu Dania — Polska. Wobec wcześniej zapadłej decyzji PZPN zaproponował Łodzi mecz Rumunia — Polska w dniu 4 lipca rb. w Łodzi, co przyjęto do obowiązującej wiadomości.

Najbliższe posiedzenie Zarządu Ł. Z. O. P. N-u potwierdzi oficjalnie zgodę na organizację meczu Rumunia — Polska. Jednocześnie ŁZOPN — finalizuje mecz międzymiastowy Tallin — Łódź. Estończycy w drodze powrotnej z Łodzi grać by w Wilnie. Z przeciwników polskich Łódź w bieżącym sezonie rozegra mecze z Krakowem, Śląskiem i Poznaniem. Turniej międzynarodowy, planowany z okazji jubileuszu 15-lecia ŁZOPN-u przeprowadzony będzie w b. sezonie i ścisła data, jakoteż program ustalony zostanie w najbliższym czasie. (Lp)

DYPLOMATYCZNY BUDAPESZT

P.Z.P.N. doczekał się wreszcie wiadomości z Bukaresztu. List zredagowany jest wedle wszelkich prawideł sztuki dyplomatycznej. Można go interpretować tak i — inaczej.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że nie ma w nim ani słowa o zamiarze wysłania do Polski drugiego garnituru. „Nota" rumuńskiego ZPN stwierdza na wstępie, że PZPN odwołując nagle zeszłoroczny mecz (wyznaczony na 20 września), naraził rumuński Związek na liczne komplikacje, niemniej jednak ze względu na stare tradycje i przyjaźń postanowiono nadal rozgrywać mecze międzypaństwowe.

Dotąd byłoby wszystko w porządku, nawet delikatne wymówki rumuńskie możnaby uznać za usprawiedliwione. Natomiast poważne wątpliwości nasuwa już następne — ni stąd ni zowąd — wtrącone zdanie.

„...Rumuński Związek wyczerpał już kalendarzyk pierwszej drużyny reprezentacyjnej na czas od jesieni do wiosny b. r.". I... nic więcej!

Jak należy rozumieć kilka tych słów? Mogą one być ewentualnie furtką na przyszłość, gdyby Rumunom wpadło do głowy obsłużyć nas w rzeczywistości drugim garniturem i gdyby z tego tytułu spotkali się z wymówkami. Interpretacja ta jest może o tyle nieścisła, że 4 lipca w żaden sposób nie da się wciągnąć do wiosny.

W każdym razie istnieje pewna niejasność, którą należy bez reszty wyświetlić. PZPN wysyła też pismo do Bukaresztu, w którym prosi o ścisłe sprecyzowanie swoich słów, stwierdzając, że ewent. pomysł wysłania drugiego garnituru w żadnym wypadku nie uzyskałby aprobaty.

Rumuni proszą poza tym o wyznaczenie jako miejsca spotkania Warszawy, gdyż są w pertraktacjach z Litwą i Łotwą, chcieliby więc wszystkie te mecze połączyć w jedno tournee.

ZAPRAWA PIŁKARZY ŁÓDZKICH

Piłkarze łódzcy przechodzą sumienną zaprawę zimową. Ligowcy ŁKS-u trenują regularnie dwa razy w tygodniu w gmachu YMCA pod kierunkiem trenera Klyszeiki. Pracuje tam ośmiu ligowców, a mianowicie: Andrzejewski, Gałecki, Pegza II, Rudnicki, Sowiak, Miller, Lewandowski i Osiecki oraz z czołowych piłkarzy A klasy (pod kierunkiem p. Radwańskiego) — Frankus, Szulc, Pilc, Królasik, Gorzko i Świętosławski (Un Touring), Triebel, Triebe, Lass, Królewiecki, Voigt i Mikołajczyk (ŁTSG), Cholewiński, Lećmiński, Janiszewski (Wima), Maciejak i Przeradzki (SKS) oraz Librach (Makabi).

K. S. Dąb, po długim, przymusowym odpoczynku, ukaże się w niedzielę na boisku. Dębianie zmierzą się z zespołem klasy A, K. S. Chorzów III, na boisku Państw. Fabr. Związków Azotowych. (hr).

MARTYNA, NAWROT I CEBULAK znani piłkarze Legii mają zasilić szeregi Warszawianki. Czwarty towarzysz wyprawy amerykańskiej — Drabiński pracuje obecnie w Ursusie i ma zasilić szeregi Czechowic.

Dobra passa Krakowa

Wszędzie pełne widownie

Kraków, w lutym

1) Na zawody lekkoatletyczne na hali w Krakowie przyszło około 700 osób.

2) Zawody koszykówki na hali dały w ubiegłą niedzielę około 125 złotych dochodu.

3) Na meczu bokserskim Warta — Wisła było ponad 1.500 widzów.

Te trzy epizody z jednej niedzieli ilustrują wyraźnie nastrój sportowy „twierdzy piłkarstwa" która jednak żywo interesuje się również innymi gałęziami.

Dodajmy jeszcze do tego, że na mecze hokejowe Cracovii uczęszcza od 1.000 — 2.000 widzów, a wówczas będzie można w pełni ocenić usportowienie grodu wawelskiego.

Kierownicy sportu pod Wawelem winni o tym pamiętać. Dobre i ciekawe imprezy mogą zawsze liczyć na powodzenie.

PIŁKARZE RUSZAJĄ DO POWAŻNIEJSZYCH BOJÓW

Mecze treningowe z drużynami krakowskimi przestają być atrakcją. Trójka ligowców Krakowa sięga do bogatego repertuaru śląskiego, aby twardych przeciwników zahartować swą kondycją.

Cracovia gościć więc będzie Naprzód, który zawsze uzyskuje doskonałe rezultaty. Wisła korzysta na razie z usług lokalnej Korony a Garbarnia wyjeżdża do Knurowa, aby zmierzyć się z tamtejszą Concordią.

KTO WYSTĄPI PRZECIW BERLINOWI?

Mający się w czerwcu odbyć mecz z Berlinem nie daje już spokoju KZOPN-owi. Zupełnie słusznie, gdyż jest to mecz „pozakontyngentowy", chodzi więc o to, aby zapewnić sobie na czas udział wszystkich zespołów ligowych. W tym celu zwołano konferencję klubową, na której omówiony będzie ten problem.

CRACOVIA MISTRZEM KOSZYKÓWKI MĘSKIEJ

Mistrzostwo koszykówki męskiej zostało już rozstrzygnięte. Cracovia wygrała z Olszą 23:15 i zapewniła sobie tytuł mistrzowski. Wawel wygrał z z YMCA 23:22 a Modrzejówka z Makabi 10:9. Ten ostatni mecz miał bardzo ważne znaczenie, gdyż w razie przegranej Modrzejówka spadłaby do niższej klasy. Na skutek wygranej Modrzejówki sytuacja jest dalej otwarta i dopiero najbliższa niedziela przyniesie wyjaśnienie sytuacji.

REPREZENTACJA SZKÓŁ JEDZIE DO TARNOWA

Pod kierownictwem prof. Lubaczewskiego wyjedzie w niedzielę do Tarnowa reprezentacja krakowskich szkół średnich, aby zmierzyć się z tamtejszą reprezentacją szkół w siatkówce i koszykówce.

Krakowianie wyjadą w składzie: Filipkiewicz, Kopf, Nanowski, Ganobis, Kulikowski Bieniek, Gromada, Dunikowski, Bar, Brzeziński.

Po powrocie z Tarnowa gimnazja krakowskie przystąpią do rozgrywania mistrzostw międzyszkolnych w siatkówce i koszykówce.

BOKSERZY WAWELU NA RINGU

Pięściarze Wawelu rozpoczynają serię ciekawych spotkań. W nadchodzącą niedzielę zmierzą się w meczu towarzyskim z Makabi a we wtorek przeciwnikiem ich będzie Polonia przemyska. Na drugą niedzielę projektowany jest mecz z Policyjnym z Katowic wzgl. z IKB. (rg)

3 LATA DYSKWALIFIKACJI

Wydział Gier i Dyscypliny przy Śl. O. Z. P. N. ukarał znanego piłkarza T. S. Naprzód (Lipiny) — Kalusa 3-letnią dyskwalifikacją, za czynne znieważenie sędziego.... liniowego! (hr)

Dwuch spryciarzy

i dwuch poszkodowanych

Braddock, mistrz świata, którego nikt nie oglądał na ringu przez pełne dwa lata, podpisał nagle aż dwa kontrakty. 3-go czerwca br. walczyć ma w Nowym Jorku ze Schmelingiem, a 22-go czerwca w Chicago z Louisem. Dwa najcięższe mecze w odstępie kilkunastodniowym!

Tajemnica pośpiesznego montowania tych spotkań tkwi częściowo w walce konkurencyjnej „matchmakerów", a częściowo w niechęci Amerykanów do pięściarzy europejskich, a Niemca Schmelinga w szczególności.

Spotkania o mistrzostwo świata Braddock — Schmeling w żaden jednak sposób utrącić się nie udało. Na straży wypełnienia zobowiązań sportowych i dotrzymania kontraktów stanęła Nowojorska Komisja Bokserska, która zainkasowała od obu pięściarzy po 5.000 dolarów tytułem gwarancji, że przed 3-cim czerwca nie stoczą żadnej „poważnej" walki. Dozwolone są tylko pokazówki.

Dotrzymując litery zobowiązania Jimmy Braddock podpisał kontrakt na walkę w terminie o 3 tygodnie późniejszym.

Zrobił niewątpliwie dobry interes, bo kto wie, czy otrzymałby podobną umowę po bardzo prawdopodobnej porażce ze Schmelingiem.

Dobry interes robi również Joe Louis. Kontrakt zapewnia Murzynowi spotkanie z mistrzem świata już na wiosnę, czyli już 22-go czerwca Louis w wypadku zwycięstwa będzie albo sam mistrzem świata, albo będzie miał prawo żądać na jesieni walki z mistrzem Schmelingiem.

Dobry interes robi wreszcie Ameryka, która dzięki tym kontraktom zabezpiecza się jak może przeciwko powrotowi tytułu mistrza świata wszystkich kategoryj do Europy. Jeśli zaś Schmeling będzie mistrzem — to nie na długo. Już na jesieni będzie musiał stoczyć walkę z najlepszym Amerykaninem.

Jedynym poszkodowanym jest przy tym układzie Max Schmeling i Madison Square Garden. Konkurencja meczu Braddock — Louis da się im obu we znaki. Zainteresowanie Stanów Ziednoczonych skupi się raczej na chicagoskim spotkaniu dwu popularnych Jankesów, niż na walce ze Schmelingiem. Tym bardziej, że bojkot też zrobi swoje...

Max Schmeling wyjechał 24-go lutego wraz ze swym opiekunem i trenerem Max Machonem przez Cherbourg do Ameryki. Za dwa tygodnie rozpocznie on objazd po Stanach, występując na pokazówkach w 22 miastach.

W każdym razie mecz Braddock — Schmeling o mistrzostwo świata jest pod znakiem zapytania. Nie chcą go Amerykanie, nie oczekuje nań Madison Square Garden. Nie jest wykluczone, że by zwolnić się od tej walki Braddock zapłaci odszkodowanie w wysokości 30.000 dolarów.

Te kombinacje handlowe nie mają nic wspólnego z kombinacjami sportowymi. Meczem, jaki przede wszystkim interesuje cały świat, jest spotkanie Schmelinga z obecnym mistrzem świata. Max Schmeling dobrze sobie zasłużył na prawo do tej walki i pozbawienie go największej życiowej szansy nie byłoby fair.

Toruń remisuje z reprezentacją Austrii

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na mecz w Toruniu

Przebieg walk, które odbyły się w szczelnie wypełnionej hali Ośrodku, był następujący:

2:0

W wadze muszej Grabowski II (jubileusz 50-ej walki) pokonał wyraźnie na punkty Lehnera.. Miły Austriak, o dziecinnej twarzyczce, robił co mógł i zdobył się nawet na ambitny finisz. Umiał jednak tak bardzo mało, że dla silnego „jubilata" był łupem zupełnie łatwym.

2:2

W koguciej Mathä (Wiedeń) wygrał z Igielskim niezbyt wysoko, ale zasłużenie. Pomorzanin walczył z szaleńczą pasją, początkowo zaskoczył Austriaka, ale potem osłabł i dał się wypunktować, całym swoim zachowaniem prowokując do skutecznej kontry.

4:2

W piórkowej Krzemiński powtórzył (w znacznie gorszym wydaniu) swój sukces łódzki. Jego niedokładne, ale soczyste ciosy, tak wyczerpały Brucknera, że Austriak uciekał się w ostatnim starciu do bezustannego trzymania. Tym niemniej o nokaucie nie było mowy.

4:4

Svatosch, który tak dzielny opór stawiał Woźniakiewiczowi, w Toruniu był znacznie słabszy. Jego poprawna technika zupełnie jednak wystarczyła do wyraźnego zwycięstwa nad monotonnie walczącym Falińskim.

4:6

Lelewski w wadze półśredniej został skrzywdzony w walce ze słabym Bedrichem. Pierwszą rundę nieznacznie wygrał, dwie pozostałe zremisował i to tylko dlatego, że cały swój dowcip wysilił tylko w tym kierunku, aby z przeciwnika „wystrugać wariata". Wystrugał sobie porażkę, choć w pełni zasłużył co najmniej na remis.

5:7

Urbaniak (jakim cudem ten człowiek zremisował z Majchrzyckim?), zremisował zasłużenie z Horakiem, który walczył dużo gorzej, niż przeciw Chmielewskiemu. Austriak raził niedołężnością, nie potrafiając wykorzystać fenomenalnych (wzrost, długość rąk) warunków fizycznych. Wszystko robił na odwrót i pchał się do zwarcia, zamiast bić prostymi na dystans. Gdyby Urbaniak posłuchał wyjątkowo trafnej rady z galerii („zapraw go w bufet") mógłby wygrać bez trudu.

6:8

Wezner stoczył z Schweifertem walkę wyjątkowo nieciekawą. Wiedeńczyk dobrze blokował huczące ciosy i we wszystkich starciach zapewnił sobie wyraźną przewagę. Ogłoszony remis jest jaskrawą pomyłką.

8:8

Choma był bohaterem dnia. Lutz wyskoczył na ring lekki i świeży, jak ptaszek i tylko siedem kolorów tęczy na jego obliczu przypominało niedawny „piłatowski dyszel".

Od pierwszej chwili walki ujawniła się jednak olbrzymia przewaga Chomy. Młody olbrzym bił seriami, od których korpulentny Lutz latał we wszystkie strony. Zauważyliśmy proste, sierpowe, a nawet krótkie, poprawne uppercuty. I to z obu rąk! A wszystko tak piekielnie silne, poparte tak straszliwą wagę, że nokaut Austriaka musiał nadejść lada moment.

ZABÓJCZY PODBRÓDKOWY

Pod koniec 1-ej minuty, Choma bije swing z prawej. Lutz robi unik, ale Polak przytomnie łapie go od dołu na podbródkowy z drugiej ręki. Austriak sypie się na ziemię, do „8" wstaje z trudem, ale nawet już gardy nie jest w stanie podźwignąć do góry. W powietrzu wisi nokaut, który swoje zakończenie musiałby znaleźć — w szpitalu.

Na szczęście doskonały sędzia p. Derda zasłania ręką Austriaka i ogłasza techniczny nokaut.

CIĄGLE MATERIAŁ DOBRY...

W stosunku do Chomy powstrzymujemy się od superlatywów. Walczył niecałą minutę i to z przeciwnikiem, którego Piłat dwa dni przed tym rozbił w nieludzki sposób. Możemy jednak skonstatować ogromną poprawę. Chociaż droga do prawdziwej klasy jest jeszcze napewno daleka — nad stukilowym młodzieńcem popracować warto.

Pan Kazimierz Derda, najlepszy bodaj w Polsce arbiter ringowy, dał pokaz wzorowego i pedagogicznego sędziowania. Pewną jego pobłażliwość w stosunku do Austriaków, można wytłumaczyć względami kurtuazji.

W Trojanowski

AUSTRIACY PO KLĘSCE ŁÓDZKIEJ

Niedzielna rekordowa porażka pięściarzy Austrii w Łodzi nie popsuła im bynajmniej humoru, w pełni bowiem uznają naszą wyższość, a „z lepszymi nie jest wstyd przegrać". Zresztą dobre kierownictwo ekspedycji, jak i gospodarze łódzcy dokładali starań o poprawę humoru.

W poniedziałek w południe ekspedycja austriacka, pod kierunkiem delegata PZB p. Werwińskiego, wyjechała w znakomitych humorach do Torunia. Jeden Lutz nie miał na dworcu humoru, okazało się bowiem, że... zapomniał w hotelu półtora metra świetnej wiedeńskiej kiełbasy, którą otrzymał od narzeczonej na drogę.

Po odejściu pociągu okazało się, że Austriacy pozostawili w portierni „Grand Hotelu" swe paszporty, które trzeba było wysłać następnym pociągiem do Torunia.

Goście chwalą prawie wszystko

Kierownik Austriaków, p. Klinger, w krótkiej rozmowie po toruńskim meczu, dał się poznać, jako człowiek o wzorowej objektywności. Nie znajduje słów pochwały dla sędziego ringowego z Łodzi Niemca Schrödera, jak również (w większym jeszcze stopniu) dla p. Kazimierza Derdy. Chwali go zwłaszcza za przerwanie walki Chomy z Lutzem, który, jego zdaniem, mógł być narażony na nieobliczalne konsekwencje.

Przy omawianiu wyników toruńskich protestuje przeciwko remisowi Schweiferta, przyznając równocześnie, że skrzywdzony został Lelewski. Z wyników łódzkich kwestionuje tylko zwycięstwo Szymury.

Drużynę polskich reprezentantów nazywa „świetnym materiałem"(?), zachwyca się natomiast Chmielewskim i błyskawiczną szybkością jego ciosu. Z przyjęcia w Polsce jest bardzo zadowolony, narzeka jedynie na ogromne przemęczenie drużyny.

Pan Spitzeder, sędzia punktowy ze strony Austriaków, naszą drużynę reprezentacyjną ochrzcił zaszczytną nazwą „Bombenmanschaft". Wyróżnia szczególnie Chmielewskiego, Woźniakiewicza i (tego z Łodzi) Krzemińskiego. W stosunku do meczu toruńskiego potwierdza opinę p. Klingera (i naszą), z wyników łódzkich — kwestionuje zwycięstwo Szymury i remis Spodenkiewicza. Naogół jednak stwierdza, że jego koledzy polscy punktowali bardzo poprawnie (co w zestawieniu z zastrzeżeniami nie jest zresztą zupełnie zrozumiałe).

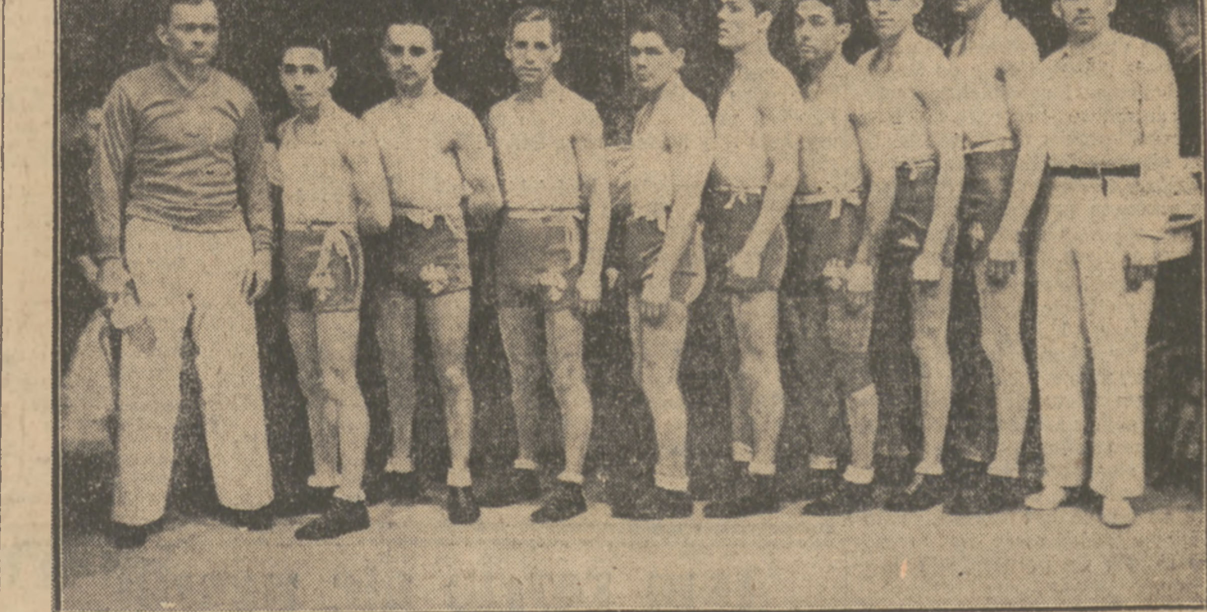
Kiepską postawę Austriaków kładzie na karb zupełnego braku rutyny, ale sądzi, że polska wycieczka bardzo im się przyda.

Dobry boks na pomoc zimową

Interesujący turniej bokserski organizuje w niedzielę o godz. 11.30 (sala Wielkiej Rewii) WOZB na zasilenie Funduszu Pomocy Zimowej. Udział biorą najlepsi zawodnicy stolicy z reprezentantami Polski: Rundsteinem, Polusem, Rotholcem i Dorobą na czele.

Oto zestawienie par: waga musza Rundstein (Makabi) — Miller (Czechowice) i Jakubowicz (Makabi) — Baśkiewicz (Legia), waga kogucia Rotholc (Gwiazda) — Wieczorek (CWS), piórkowa Makusiński (Czech). — Żytnik (Gw.), lekka Polus (Warsz.) — Błażejewski (PZL), półśrednia Gradkowski (Czech.) — Doroba II (Legia), bardzo ciekawe spotkanie, waga średnia Miks (PZL) — Kolczyński (Fort Bema), również b. interesujące zestawienie, półciężka Leoniak (Okęcie) — Doroba I (Legia).

Zawody poprzedza dwa półfinały mistrzostw kl. B Warszawy.



POGROMCY AUSTRIAKÓW

Od lewej: Sztamm, Rundstein, Spodenkiewicz, Krzemiński, Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Szymura, Piłat i Konarzewski.

Są młodzicy -- będą mistrzowie

W niedzielę zakończone zostały indywidualne mistrzostwa młodzików okręgu poznańskiego, rozegraniem finałów w sześciu wagach. Finał w wadze piórkowej rozegrany zostanie w niedzielę przed spotkaniem Warta i HCP pomiędzy Gorączniakiem (Sokół) i Wojnowskim (Warta).

Do mistrzostw stanęło 45 zawodników (Warta 14, Sokół poznański i HCP po 10, Sokół Gniezno, Sokół Leszno i Polonia Leszno po 3, DSC Poznań 2 i Ostrovia 1. Do wagi ciężkiej zgłoszono dwóch zawodników, do półciężkiej tylko jednego, podczas gdy w średniej nie wpłynęło żadne zgłoszenie.

Na sześć tytułów mistrzowskich dwa zdobył Sokół poznański, po jednym HCP, Sokół Leszno i Polonia Leszno. Warta, która w latach poprzednich zabierała większość tytułów nie zdobyła ani jednego. Najlepiej z „warciarzy" spisali się: Sobkowiak II, „Welski" i Maciejewski.

Na pierwszy plan turnieju wybił się Czerwiński (Sokół), który w ciągu trzech dni stoczył cztery ciężkie walki wygrywając je wysoko. Zdobył on zasłużenie mistrzostwo wagi muszej. Dobrze spisał się również mistrz wagi lekkiej, Gielnik, który również w ciągu trzech dni wygrał cztery walki zapewniając sobie tytuł.

HCP wystawił zawodników fizycznie silnych, lecz technicznie mało przygotowanych. Najlepiej wypadli Biskup w piórkowej, Wondrak w lekkiej i Przymusiński w półśredniej. Mistrz w wadze ciężkiej, Stefański, to dopiero materiał na boksera.

Z Sokoła leszczyńskiego dobrze zaprezentował się Dubisz, mistrz w wadze koguciej. Drugi tytuł mistrza wywiózł do Leszna Szulczyński II z Polonii, najlepszy zawodnik w wadze półśredniej.

WYNIKI FINAŁÓW

W muszej Czerwiński (Sokół — P.) pokonał pewnie Sobkowiaka II (W).

W koguciej Dubisz (S. Leszno) pokonał Rzyskiego (S. Gniezno).

W piórkowej Gorączniak (Sok.) pokonał Vogta II (W.), a Wojnowski (W) wygrał w. o. z powodu kontuzji Strzeleckiego (S. Gniezno). Finał w niedzielę.

W lekkiej Gielnik (Sokół — P.) zwyciężył Welskiego (Warta).

W półśredniej Szulczyński II (Polonia) pokonał w 2 st. przez k. o. Maciejewskiego (Warta).

W wadze ciężkiej Stefański (HCP) pokonał w trzecim starciu przez techn. k. o. Szymańskiego (Sokół — Poznań).

(ss).

Bokserzy Wilna pokonali Białystok 11:5, a nie odwrotnie, jak to wskutek pomyłki podaliśmy w poprzednim numerze w tytule sprawozdania.

Rewanż meczu Makkabi (W-wa) — Geyer odbędzie się w Łodzi w dniu 29 marca. Dojdzie wówczas do ciekawych pojedynków, m. in. do rewanżowego spotkania Pilnik — Ostrowski, które niedawno tyle hałasu narobiło.

Finałowa runda mistrzostw drużynowych

Dalsza runda drużynowych mistrzostw Polski w boksie przewiduje dwa spotkania IKP. (Łódź) — Okęcie (Warszawa) oraz rozprawę poznańską HCP — Warta. Wyniki mogą mieć decydujący wpływ na układ końcowy tabeli.

H. C. P. — WARTA

Derby bokserskie Poznania odbędzie się w najbliższą niedzielę wieczorem. W ramach drużynowych mistrzostw Polski, Warta spotka się z drużyną Cegielskiego. Z powodu kontuzji Sobkowiaka, Warta ma pewne trudności z obsadzeniem wagi muszej. Telegraficznie zwrócono się do Sobkowiaka z zapytaniem o stan jego zdrowia. Gdyby Sobkowiak nie mógł startować, zastąpi go „Wirski", w koguciej walczyć będzie Koziołek, a dalej Frankowski, „Kajnar", Sipiński, Szulczyński, Szymura i Mrówka. Drużyna fabryczna wystąpi w następującym składzie: Liszke, Kolecki, Walkowiak, Szymczak, Radomski, Kaźmierczak, Klimecki i Adamczyk. (ss).

*

Trener p. Sztamm po meczach międzypaństwowych w Dortmundzie i Łodzi powrócił na tydzień do Augustowa, gdzie przebywa wraz z CIWF-em na kursie sportów zimowych. Ulubioną rozrywką p. Sztamma są bojery (jachty) lodowe, sunące po słynnych jeziorach augustowskich z szybkością wichru.

Święto ludzi silnych na Śląsku

KATOWICE. Śląski O. Z. O. poczynił już ostatnie przygotowania do wielkiego międzynarodowego turnieju zapaśniczego, który zaczyna się w sobotę, dnia 27 b. m. w sali kasyna hutniczego w Nowym Bytomiu.

Z awizowanych przez nas zapaśników przyjada na Śląsk triumfatorzy Igrzysk berlińskich Ludwik Schweikert i Wolfgang Ehrl, którzy wespół z mistrzem połudn.-wschodnich Niemiec, Merkerem, zmierzą się z elitą zapaśnictwa polskiego. Wedle doniesień prasy niezupełnie pewny jest udział Warszawy w turnieju, poza tym z Pomorza zamiast Biskupskiego przyjedzie rewelacyjny Wilczarski (Bydgoszcz). Łódź zaś, która w tym samym terminie przeprowadza u siebie mistrzostwa okręgowe, wydeleguje definitywnie Hinza i Jakubowskiego. Pozostała obsada zostaje nie zmieniona. W zawodach finałowych (1.III) odbędzie się walka pokazowa pomiędzy wielokrotnym mistrzem Europy, trenerem Foeldeakiem, bawiącym obecnie w Warszawie i 10-krotnym mistrzem Polski Janem Gałuszką.

Skład sędziowski będzie następujący: w Nowym Bytomiu — Wesołowski (na macie), Kucharczyk i Kulik (na punkty); w Chorzowie, w niedzielę dn. 28 b. m. sędziują — Hain, Gałuszka I i Wesołowski, a w Katowicach (poniedziałek, sala Powstańców), Gałuszka I, Hain, Wesołowski i Gburski.

Zawodnicy zagraniczni i krajowi zjadą do Katowic w ciągu piątku i zamieszkają w Miejskim Ośrodku W. F. przy ul. Raciborskiej. Spodziewane są liczne wycieczki ze Śląska Opolskiego. (hr)



MERKER I

podczas podnoszenia ciężarów o mistrzostwo Warszawy

Zjazd łuczników

Tegoroczny Walny Zjazd P.Z. Łucz. odbędzie się w Warszawie w sali Konferencyjnej P.U.W.F. i P.W. przy ul. Myśliwieckiej 3/5 dnia 20 marca.

Udział w Zjeździe wezmą delegaci klubów i sekcyj, zrzeszonych w P.Z.Łucz. — z terenu całej Polski — w stosunku: 1 delegat na każdych 20 członków danego klubu. Klub, liczący mniej niż 20 lecz conajmniej 15 czł., posiada prawo udziału.

Delegaci muszą posiadać piśmienne upoważnienia swych klubów, poświadczone przez odpowiedni okręg.

Wnioski, które mają być zamieszczone na porządku obrad Walnego Zjazdu, muszą być złożone na piśmie do Zarządu Głównego P.Z. Łucz. najpóźniej na 10 dni przed Zjazdem.



KUCHARSKI — WAJSÓWNA — SOŁDAN

podczas zawodów lekkoatletycznych w hali krakowskiej. Na prawo kierownik Ośrodka plk. Wójcicki.

Te umieją dawać kosza...

Bilans turnieju w Lublinie

Rozegrane w Lublinie mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej stały rzeczywiście na b. wysokim poziomie. Naturalnie mamy tu na myśli jedynie drużyny AZS, IKP i Polonii, gdyż pozostałe dwa zespoły, Unia (Lublin) i Młode Wizo (Lwów), były zdecydowanie gorsze i, to conajmniej, o dwie klasy.

Poziom reprezentowany przez trzy wyżej wymienione zespoły, był iście europejski. Śmiało mogłyby one pretendować do pierwszego miejsca w Europie, a konkurencję z nimi wytrzymałby chyba jedynie mistrz Łotwy, U.S. Riga. Nie darmo AZS jest mistrzem akademickim świata, a taki IKP, czy Polonia nieraz już sięgały z powodzeniem po tytuł mistrzowski.

Ocena zespołów

Nowokreowany mistrz Polski AZS, na tytuł w zupełności zasłużył. Akademiczki górowały nad pozostałymi zespołami, przede wszystkim pod względem wyszkolenia technicznego, kondycji i rezerw. Ten ostatni atut był może decydujący. Będąc pozbawiony obrończyni Hölfeerówny, a w pierwszym dniu również doskonałej Cegielskiej, potrafił załatać swe dziury w sposób niemal niewidoczny, o czym zresztą najlepiej świadczy zwycięstwo, osiągnięte w meczu eliminacyjnym nad doskonałym zespołem IKP. W meczu z Unią, grając niemal samymi rezerwami, uzyskał AZS nawet wynik rekordowy mistrzostw, 89:14.

Na drugim miejscu znalazł się dotychczasowy mistrz Polski, Polonia. Pozycję tę zawdzięcza ona jednak w dużej mierze pomyślnemu losowaniu i rutynie. Do tytułu wicemistrza mógłby mieć równe pretensje IKP i trudno powiedzieć, który z tych zespołów jest lepszy. Polonia obecnie jest bezwzględnie słabsza, niż w latach poprzednich, jest jednak nadal zdolna do zajęcia swej dawnej pozycji, lecz uprzednio musi wyplenić u niektórych swoich zawodniczek, i to czołowych, skłonności do gry egoistycznej, które drużynie tej b. szkodzą.

Trzecią klasową drużyną był IKP. Jest to zespół, który osiągnął swą szczytową formę, ale który się już niczego nie nauczy i posiada wady, których już nie wykorzeni. Nie jest więc drużyną przyszłości. O rezerwach nic nie można powiedzieć, gdyż niedopuszczone były do gry. Największe zalety tego zespołu — to jego szybkość i zaciętość, jednak często zbyt brutalna. Wadę główną stanowią liczne kroki (pozostałość z hazeny), jak również i to, że zawodniczki, mając możność swobodnego podejścia pod kosz, strzelają wyłącznie z daleka.

Pozostałe dwa zespoły były, jak już zresztą zaznaczyliśmy, o dwie klasy słabsze. Unia była może trochę lepsza od Młodego Wiza.

Najlepsze zawodniczki

W AZS brylowały w ataku Jaśnikowska, Brzustowska i Wiszniewska. Trudno tu wyróżnić jedną, gdyż krzywdziłoby to pozostałe. Poza tym wymienić należy Bruszkiewiczównę w obronie. Mimo stosunkowo krótkiej gry na tej pozycji, stanowi ona już dziś poważną siłę.

W IKP odznaczyła się Filipiakówna w obronie i Kacperska w ataku. Tej ostatniej brak jednak jeszcze należytej kondycji, aby była pełnowartościową siłą. Natomiast „repki" Gruszczyńska i Głażewska — to doskonałe strzelczynie, ale zbyt wielkie solistki i słabe technicznie.

W Polonii na wysokości zadania stały jedynie zawsze pewna w obronie Olczakówna oraz Kłyszejkowa, najlepiej dysponowana strzałowo. Zawiodła natomiast Kamecka, która hołdując solowym wypadom, zapomniała o tak ważnej, w każdej grze zespołowej, współpracy z pozostałymi partnerkami.

W pozostałych drużynach zasługują na wyróżnienie Michalkówna i Wilgotówna z Unii oraz Hornsteinówna i Ekslerówna w Młodym Wizo.

Sędziowanie

Godne pożałowania było sędziowanie. Na przyszłość możnaby sobie życzyć staranniejszego doboru obsady sędziowskiej. Tymczasem mistrzostwa w Lublinie stanowiły teren popisu sędziów mniej lub więcej nieudolnych, nieraz nieznających należycie przepisów, a zupełnie już wprost nieobeznanych z samą techniką sędziowania przez dwu arbitrów.

Na wysokości zadania stała jedynie para Sawoniak (Warszawa) i Koeller (Lwów), a do ich poziomu podciągnął się jeszcze Bielecki (Warszawa).

System rozgrywek był fatalnie ułożony, a jego modyfikacja z powodu nieprzybycia Makabi krakowskiej niezrozumiała. Miast urządzić, wobec udziału 5 drużyn, jedną grupę, wypadły takie dziwolągi, jak mecz wyeliminowanej drużyny jednocześnie o 3-e i 5-e miejsce (!) Ucierpiała na tym drużyna IKP.

Mecz kierowników

Sala za krótka, nisko wiszące bumy stanowiły dotkliwą przeszkodę, a wadliwe umieszczenie koszy narażało na poważne niebezpieczeństwo zawodniczki, które całym im pędem wpadały na ścianę.

Na zakończenie turnieju rozegrany został mecz koszykówki pomiędzy kierownikami drużyn przyjezdnych pod firmą „Warszawy" a miejscowymi. Wygrali goście 35:27, przy czym mecz obfitował w liczne momenty humorystyczne, w których celowali Nowak z Warszawy i Piotrowski z Krakowa. Sędziowały dla odmiany niewiasty pp. Brzustowska i Kłyszejkowa.

B. K.



TURNIEJ KOSZYKÓWKI O MISTRZOSTWO POLSKI W LUBLINIE

Grupa uczestniczek. W środku stoi prezydent m. Lublina, p. Liszkowski, po lewej wiceprezes W. K. S. Unia, p. mjr Czerkowski, po prawej komendant Ośrodka W. F., p. kpt. Sauter.



MISTRZOSTWO LWOWA W KOSZYKÓWCE

zdobyła drużyna Sokoła Macierzy. Stoją od lewej: Gaworski, Niedbał, Dereziński, Brezdeń, Łopieński, Wójcicki, Pawłowski, Palmowski i kierownik sekcji Flis.

Łatwy sukces, ale tylko 5:3

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

PRAGA, 22.2. — Czechosłowacja—Szwajcaria 5:3 (3:1). I tym razem Czechosłowacja odniosła łatwe zwycięstwo nad drużyną szwajcarską, która stanowczo nie nadaje się do konkurencji, obejmującej najsilniejsze reprezentacje środkowo - europejskie. Drużyna czechosłowacka nawet w tak słabej, jak obecnie, formie łatwo uporała się z gośćmi, zdobyła dalsze dwa punkty w pucharze premiera Svehli, utrzymując się w tej konkurencji na pierwszym miejscu.

Śliski i grząski teren, śnieżyca i wicher przyczyniły się do urozmaicenia gry, ale zarazem były powodem licznych upadków i kontuzji. Nie brakło nawet bokserskiego pokazu Burgra, który jednym uderzeniem pięścią w brzuch rozłożył na błocie napastnika szwajcarskiego Rupfa. W drużynie miejscowej stuprocentowo zadowoliła obrona i bramkarz, w połowie napad, grający po pauzie bez Horaka, natomiast słynna kiedyś część drużyny pomoc w niczym nie potwierdziła dawnej sławy.

Szwajcarzy robili dobre wrażenie jako całość, byli szybcy i bojowi, ale ich futbol daleki jest jeszcze od środkowo - europejskiego. Jest to poprostu gorsza klasa, gorsza jakość gry, wymaganej w takich konkurencjach. Byli to amatorzy, walczący z nienajlepiej dysponowanym przeciwnikiem profesjonalnym. Zwycięstwo Czechosłowacji nie pozostawiało od początku żadnej wątpliwości i było zasłużone. Drużyny wystąpiły w następujących składach: CSR: Planicka, Burgr, Ctyroky, Kostialek, Pruha, Sedlaczek, Horak, Svoboda, Melka, Kopecky, Pucz.

Szwajcaria: Bizozzero, Minelli, Gobet, Guinchard, Vernati, Lörtscher, Bickel, Wagner, Rupf, Abegglen, Aabl. Sędzia Leclercq z Paryża, dopuścił do zbyt ostrej gry.

TABELA „COUPE INTERNATIONALE"

Czechosłowacja	3	2	1	0	11:5	5
Austria	3	1	1	1	7:7	3
Włochy	1	1	0	0	4:2	2
Węgry	2	1	0	1	7:8	2
Szwajcaria	3	0	0	3	6:12	0

★

O MISTRZOSTWO WĘGIER

W Lidze węgierskiej FTC wciąż utrzymuje się na czele. Na drugim miejscu kroczy dobry nasz znajomy Phoebus, a dopiero za nim ulokowała się Hungaria i Ujpest.

W sobotę już Ujpest pokonał Kispest 4:2 (3:0). Sensacją niedzieli były małe derby Phoebus — FTC, zakończone zwycięstwem naszego zeszłorocznego sparring-partnera w stosunku 3:2 (0:2). FTC miał w pierwszej połowie silną przewagę i prowadził 2:0 ze strzałów Sarossiego i Toldiego. Po przerwie Phoebus gwałtownie rusza do ataku i uzyskuje trzy bramki przez Szika i Töth'a.

Hungaria wygrała z Budafokiem tylko 3:2 (3:1), a Budai zremisowało z Nemzetti 3:3. Wynikiem 3:1 zakończył się mecz Bocskai — Haladas. Szeged zwyciężył III Obwód 3:0.

Stan tabeli jest następujący: FTC (23 p.), 2) Phoebus (22), 3) Hungaria (21), 4) Ujpest (21), 5) Szeged (20), 6) Nemzetti (19), 7) Bocskai (18), 8) Elektromos (15), 9) Haladas (14), 10) Budafok (13), 11) Kispest (12), 12) Budai (12), 13) III Obwód (6), 14) Soroksar (rozwiązany 2 p.). Za wyjątkiem Hungarii, Bocskaiu i Elektromosu, którzy mają po 14 gier, wszystkie inne drużyny mają 15 gier za sobą.

★

Turniej o mistrzostwo świata organizowany przez Francję w przyszłym roku prześcignie wszystkie dotychczasowe międzynarodowe imprezy. W dniu zamknięcia zgłoszeń znalazło się na liście uczestników 35 państw, przy czym oczekiwać należy jeszcze decyzji z Poł. Ameryki. Wśród zgłoszonych nie brak również egzotycznych drużyn.

Lista przedstawia się następująco:

Austria	Kuba
Belgia	Kolumbia
Bułgaria	Litwa
Costa Rica	Luksemburg
Czechosłowacja	Łotwa
Estonia	Meksyk
Egipt	Norwegia
Francja	Niemcy
Finlandia	Polska
Grecja	Palestyna
Guyana hol.	Portugalia
Hiszpania	Rumunia
Holandia	St. Zjednoczone
Indie holenderskie	Szwecja
Irlandia	Szwajcaria
Japonia	Węgry
Jugosławia	Włochy

Tym razem nie wyszło...

Sobik wraca bez złotej szabli

San Remo, w lutym.

Po 44-godzinnej podróży, wysiadamy wreszcie w San Remo. Mimo długiej podróży samopoczucie Sobika jest dobre.

Kwaterę przydzielono nam w Hotelu Angielskim, położonym nad brzegiem morza. Organizacja zawodów nie jest na tak wysokim poziomie, jak spodziewaliśmy się. Komitet organizacyjny jest zupełnie nieuchwytny, o programie zawodów nie można dowiedzieć się nic.

Szabliści w rozmowach wykazują znaczny respekt przed umiejętnościami Sobika. Zwycięstwa jego na Olimpiadzie berlińskiej, pozostały jeszcze doskonale w pamięci. Oto naprzeciwnicy: Pinton (Włochy), Rajcsy (Węgry), Helm (Niemcy) i Loisel (Austria).

W pierwszym dniu zawodów odbył się turniej o Złoty Floret. Przez środek sali ułożono na 30-to cm. podwyższeniu planszę, na której walczono. Na ścianie umieszczono w półkole sztandary wszystkich państw, biorących udział w turnieju.

Walki rozpoczęto pięknym meczem kobiecym do 8-miu trafień między Angielką Pudefort i Włoszką Bagni. Prowadziła zdecydowanie Włoszka do stanu 7:5, ale gdy już wszyscy byli pewni jej zwycięstwa, załamała się nerwowo i przegrała ostatecznie 7:8. Wszystkim naszym zawodniczkom życzę, by doszły kiedyś do tak opanowanych ruchów i błyskawicznych akcyj.

Następnie przystąpiono do turnieju o Złoty Floret. Wygrał go doskonały szermierz włoski Marzi, który pokonał swego rodaka Nostiniego i Loserta (Austria) 5:3, Gardere sen. (Francja) 5:2 i Eiseneckera 5:0.

Do drugiego miejsca pretendowali Gardere i Nostini. Francuz zajął je, dzięki lepszemu stosunkowi trafień. Czwartą pozycję zajął Losent (Austria), piątą Eisenecker (Niemcy), po jednym zwycięstwie.

W drugim dniu rozegrano szablę. Stoczono 10 ciężkich walk, a dopiero jedenasta, dodatkowa rozstrzygnęła o pierwszym miejscu.

Do „barażu" stanęli Rajcsy i Pinton, przy czym szczęśliwym zdobywcą Złotej Szabli został Węgier. Zwyciężył Włocha 5:3.

Rajcsy przegrał tylko jedną walkę, właśnie z Pintonem 1:5. Z Niemcem Helmem wygrywa Węgier 5:2, z Austriakiem Loiselem 5:2, z Sobikiem 5:0.

Pinton załamał się w walce z Loiselem, Austriak zupełnie niespodziewanie, ale zupełnie czysto pokonał 5:4 faworyta do pierwszego miejsca. W pozostałych walkach Pinton odniósł zwycięstwo: nad Sobikiem 5:2, nad Helmem 5:3 i nad Rajcsym 5:1.

Helm (Niemcy) pobił Sobika 5:1.

Sobik pokonał Loisela 5:3. W walce tej Sobik rozkręcił się, idzie na całego, jego czyste riposty musi jury uznawać, zbiera też huczne oklaski za zwycięstwo.

Helm — Loisel 5:3. Niemiec był w doskonałej formie, to też słusznie przypadło mu zaszczytne 3-cie miejsce.

Ostateczna kolejność zawodników w turnieju o Złotą Szablę:

1) Rajcsy (Węgry) 3 zwycięstwa i porażka po barażu, 2) Pinton (Włochy) 3 zw., 3) Helm (Niemcy) 2 zw., Sobik (Polska) 1 zw. lepszy stosunek trafień, 5) Loisel (Austria) 1 zw.

Walki prowadził, jako sędzia główny płk. Anspach, prezes Międzynarodowej Federacji Szermierczej. Jako sędziowie boczni fungowali: Piller Jekelfalussy (Węgry), Brünner (Austria), Sarveel (Włochy) Segda (Polska) i Casmir (Niemcy).

Publiczności bardzo wiele.

W. Segda

Mistrzostwa narciarskie Śląska

W dalszym ciągu mistrzostw narciarskich Okręgu Śląskiego w Szczyrku pod Bielskiem, odbyły się skoki do biegu złożonego, slalom do kombinacji alpejskiej pań i panów, oraz otwarty konkurs skoków. Mistrzem Okręgu w kombinacji klasycznej (bieg złożony) został Jan Haratyk z WKS 3 psp. Bielsko. W kombinacji alpejskiej triumfował również zawodnik WKS Bielsko. Mrowca. Wśród pań zwyciężyła Musielikówna (Rybnicki K. N.). Otwarty konkurs skoków, na inaugurację skoczni na „Skalistym", wygrał Mieczysław Konzdruń (SKN Katowice).

Szczegółowe wyniki:

Kombinacja klasyczna: 1) Haratyk 389 punktów, 2) Drobisz (SKN) 346,3, 3) Płonka (Winter Sport Club — Bielsko) 325 pkt., 4) Morżol (ŚKN), 5) Mrowca (WKS).

Kombinacja alpejska pań: 1) Musielikówna, 2) Wypichówna (WSC Bielsko).

Komb. alpejska panów: 1) Mrowca 748,5, 2) Płonka (WSC Bielsko) 757,8, 3) Vogel (WSC), 4) Wagner (WSC), 5) Haratyk (WKS), 6) Drobisz (ŚKN).

Konkurs skoków otwarty: 1) Kozdruń nota 217, skoki 46,5 i 42,5, 2) Haratyk 198 skoki 40 i 39,5, 3) Mrowca nota 192,7, skoki po 39 mtr., 4) Tajner (Watra Cieszyn), 5) Drobisz, 6) Ropa SN. PTT. Biała.

★

PINGPONGIŚCI AMATORSKIEGO K.S. zorganizowali wielki turniej o mistrzostwo Chorzowa przy udziale 120 zawodników, rekrutujących się z 40 drużyn. Silnie zwłaszcza reprezentowane było w turnieju Zagłębie Dąbrowskie i Śląsk Niemiecki. Na specjalne wyróżnienie zasługuje zespół „Ogniska" Rybnik, który jednak po zaciętej walce palmę pierwszeństwa oddać musiał chorzowskiej Makabi. Na trzecim miejscu uplasowała się RIOK (Świętochłowice).

W turnieju pań triumfowała wicemistrzyni Polski, Cichoniówna, przed mistrzynią niemieckiego Śląska, Grzejówną z Raciborza i Różnokówną z Świętochłowic. W konkurencji indywidualnej panów zwyciężył znany Puklet (Chorzów), przed Nowarskim z Chorzowa i Kermiem z Rybnika. Turniej cieszył się b. wielkim zainteresowaniem. (hr)

Przed 20 laty

Z wyblakłych kartek odbijanego na hektografie (w nakładzie aż. 50 egz.) „Echa" pisemka klubowego Polonii warszawskiej notujemy garść ciekawostek z przed 20 lat:

ŁYŻWY I HOKEJ

11.II. 1917 roku odbyły się na Dynasach zawody łyżwiarskie i hokejowe. Asem w jeździe był wówczas Janusz Habich, pogromca obecnego prezesa P. Z. Ł. Edwarda Nehringa i mistrza szosy — Kazimierza Kamińskiego. — Czasów nie notowano. W drużynie hokejowej akademików, która pokonała zespół Polonii 5:1 grał m. in. obecny wiceprezes P. K. Ol. inż. Jerzy Grabowski. Turniej łyżwiarski jazdy szybkiej i figurowej zorganizowany przez Centralę Ak. Zw. Sp. wygrała Wyż. Szk. Ogrodnicza przed Politechniką.

CENTRALA A. Z. S.

25.II. 1917 r. odbyło się w Warszawie zebranie 12 delegatów Akademickich Zw. Sportowych: Uniwersytetu, Politechniki, Wyż. Szk. Rolniczej i Wyż. Szk. Handlowej, którzy powołali do życia Centralę A. Z. S., wybierając pierwszy zarząd: prezes K. Świetlicki, wiceprezesi J. Tyszkiewicz i E. Kleinadel (zmarły przed paru laty mistrz rakiety), sekretarz M. Strzelecki (obecny red. nacz. Przeglądu Sportowego), skarbnik L. Sosnowski.

Po zjednoczeniu wszystkich związków uczelnianych w jeden A. Z. S. na terenie Warszawy (jak to jest do dzisiaj) centrala stołeczna rozwiązała się.

6 meczów międzypaństwowych

Wielki sezon tenisu polskiego

Tenis polski stoi programowo przed sezonem zakrojonym na tak wielką skalę, jak nigdy dotąd. Czy wyniki sportowe zdołają zadowolić nasze stale jeszcze ożywające co roku ambicje do odegrania poważnej roli w Europie — to pokaże przyszłość i na ten temat dyskutować dziś nie będziemy.

Cieszyć się natomiast musimy, gdy leży przed nami już w lutym zatwierdzony terminarz sezonu, w którym figuruje aż 6 meczów międzypaństwowych. To dowód konsekwentnej akcji P. Z. L. T., która doprowadziła m. in. do zmontowania udziału Polski w turnieju 5-ciu państw o puchar europejski, ze wszystkimi korzyściami tego kroku dla nas.

Równocześnie dojrzały dwa inne periodyczne pojedynki międzypaństwowe, dzięki poparciu przedstawicieli placówek dyplomatycznych Francji i Niemiec w Warszawie. Jak wiadomo p.p. ambasadorowie Noel i Moltke ufundowali na ten cel specjalne nagrody wędrowne. Mecz z Francją już jest zafiksowany, mecz z Niemcami przechodzi jeszcze przez tryby rozmów decydujących osobistości dla ustalenia terminu.

Do kompletu doszlusował sensacyjny mecz o puchar Davisa z Czechosłowacją, wylosowany szczęśliwie na naszym gruncie. Całość terminarza brzmi, jak następuje:

1—3 maja mecz Polska — Francja (towarzyski) w Warszawie;

14—16 maja mecz Polska — Czechosłowacja o puchar Davisa w Warszawie;

4—6 czerwca mecz Polska—Belgia (towarzyski) w Brukseli;

w czerwcu (termin nie ustalony) mecz Polska — Węgry o puchar środkowo - europejski w Warszawie;

30, 31 lipca i 1 sierpnia mecz Polska — Włochy o puchar środkowo - europejski w Warszawie;

10—12 września mecz Polska — Austria o puchar środkowo - europejski w Wiedniu.

Program ten nie obejmuje przecież wielkich turniejów indywidualnych w kraju i za granicą, które bezwątpienia obesłane będą przez nasze rakiety. Na mistrzostwa Grecji np. jedzie już w maju Jędrzejowska, choć zaproszono i mężczyzn. Są oni zajęci pucharem Davisa i udadzą się zapewne dopiero na mistrz. Francji, a potem do Wimbledonu.

A co — gdyby tak wygrali z Czechosłowacją?... Wtedy wielki sezon zrobiłby się... olbrzymi i sensacyjny!

Gdy mowa o pucharze Davisa, zanotować trzeba starania P. Z. L. T. o rozbudowę trybun przy korcie centralnym Legii, aby... móc obniżyć ceny biletów dla młodzieży. Odpowiedni wniosek poszedł już do P. U. W. F.

Brawo! To jest przewidująca polityka!

★

HENKEL — CRAMM 5:7, 6:2, 6:2

Turniej tenisowy w Beaulieu zakończył się również w grze pojedyńczej panów niespodzianka. Zdawało się być pewne, że Cramm wygra turniej, a tymczasem przegrał w finale z Henklem 7:5, 2:6, 2:6.

Obaj Niemcy pokonali w grze podwójnej Brugnona — Boussus 6:3, 8:6, 6:1, a w grze podwójnej pań para Sperling — Mathieu, pokonała Hardwick — Lizane 6:1, 7:5.

Turniej międzynarodowy proponuje zorganizować sekretarz FIBA von Kankovszky z okazji wystawy w Paryżu.

Projekt przewiduje mecz teamu Europy, wyznaczonego na mecz w Ameryce, z zespołem rezerwowym, wyłonionym na mistrzostwach Europy. Spotkanie to odbyłoby się w lipcu, po powrocie drużyny europejskiej ze Stanów.

Estończycy w Warszawie

AZS. warszawski jest jedynym bodaj klubem w Polsce, który utrzymuje stały kontakt z sąsiadami z nad Bałtyku — Łotwą i Estonią, reprezentującymi, jak wiadomo najwyższą klasę w Europie w grach sportowych.

Po wizycie koszykarzy węgierskich (którzy raczej przybyli do stolicy po naukę), a następnie doskonałego akademickiego zespołu łotewskiego U. S. Ryga, Warszawa już w nadchodzącą sobotę i niedzielę będzie terenem bodaj najciekawszych spotkań w grach sportowych w tym sezonie. Do stolicy bowiem zjeżdża świetny zespół talliński „Kalev".

Niewątpliwie najlepszą drużyną jest siatkówka kobieca, która od kilkunastu lat dzierży w swych rękach tytuł mistrza Estonii i dotychczas jeszcze nie doznała żadnej porażki. Pozostałe zespoły, a więc siatkówka męska, oraz koszykówka pań i panów, to wicemistrzowie swego państwa. Zawodnicy „Kalevu" odznaczają się wprost fenomenalnymi warunkami fizycznymi, są wysocy, doskonale zbudowani, niezwykle szybcy, a przedewszystkiem imponują wysoką techniką i taktyką. Siatkarze i siatkarki zadziwiają płonowymi i błyskawicznymi ścięciami, koszykarze zaś niezwykle celnymi strzałami oraz miłą i efektowną dla oka grą. Charakterystyczne dla tej drużyny jest, że wprowadza ona podział na graczy uprawiających wyłącznie i tylko siatkówkę albo koszykówkę, przez co zawodnicy dochodzą do znacznie lepszego opanowania poszczególnych dziedzin gier sportowych.

Koszykarze Kalevu, którzy po występach w Warszawie udają się w dłuższą podróż po Europie (zwłaszcza do Włoch), przyjeżdżają wzmocnieni reprezentantami Estonii z innych klubów. Będą nimi obrońca Amon, środkowy dwumetrowy napastnik Kärk (pamiętamy ich ze spotkania zeszłorocznego Estonia — Polska), obaj z YMCA Tartu, oraz paru zawodników innych klubów tallińskich.

Zespół „Kalevu" przybywa do stolicy pod kierownictwem wiceprezesa tego klubu p. Treier i p. Bern w następującym składzie: panie: Soosaar, Avakivi, Tomingas, Kuhlmann, Merivee i Preismann.

Panowie: Altosaar, Noony, Margiste, Amon, Kärk, Kaasik, Parbo, Linquist, Veskila, Mägi, Köwk II, Esko, Remmelkoor i Arusoo.

B. K.

W niedzielę zakończony został doroczny turniej gier sportowych warszawskiego Ośrodka WF. Ze względu na szczupłość sali, turniej ograniczył się tym razem jedynie do rozgrywek siatkówki pań i panów dla drużyn klasy B i C oraz niestowarzyszonych.

Z 13 drużyn w konkurencji pań do półfinałów zakwalifikowały się Nurt, Skra, Legia i Warszawianka. Zwycięstwo przypadło Warszawiance, która w finale pokonała Legię 2:0. Półfinały: Warszawianka — Nurt 2:0, Legia — Skra 2:0.

W siatkówce panów walczyło 31 zespołów. Półfinały: Pund. Dom. Akad. — Makabi 2:0, Legia — KPW (Wschód) 2:0.

W finale Pund. Dom. Akad. pokonała Legię 2:1. Do zwycięstwa tej drużyny w dużej mierze przyczynił się udział doskonałego siatkarza Gierutto, który zaimponował silnym ścięciem. (B. K.)

W międzyszkolnym poznańskim turnieju koszykówki, organizowanym przez Międzyszkolny K. S., zwyciężył zespół gimn. Mickiewicza, bijąc w finale gimn. Marcinkowskiego 23:22 (15:8). W walce o trzecie miejsce gimn. Paderewskiego pokonało gimn. Bergera 12:11 (3:10). (ss).

TARNÓW. Kapitanem I drużyny Tarnovii został wybrany p. Jachimek, a II drużyny p. Łabędź.

Tarnovia rozpoczyna sezon piłkarski dnia 28 b. m. meczem przyjacielskim z Mościcami.

Znany lekkoatleta polski p. Nowak żdz. prowadzi treningi i gimnastykę drużyny S.K.S. Tarnovii.

N. SĄCZ. Prezesem K. P. W. Sandecja wybrany został po raz 5-ty z rzędu nacz. Krupski.

SWARZĘDZ. Stow. Sportowe pokonało tu po zaciętej i interesującej walce, w meczu towarzyskim w zapasach mistrza okręgu H. C. P. 15:7. Rozgrywki ping-pongowe wygrał Rzadkiewicz przed Cieślewiczem i Bielawiakiem.

Nurkujemy między sznurami ringu

C. W. S. NA POMORZU

TCZEW. CWS (Warszawa) — Sokół (Tczew) 12:4. Warszawiacy wygrali wszystkie walki poza Ciążelą, który wykręcił sobie rękę. Pozatem zremisowali Śmiech i Orlicz.

GDYNIA. Strzelec — CWS 9:7. Strzelec okazał się niezwykle silnym zespołem, który robi postępy z meczu na mecz. Pięściarze warszawscy mimo nieznacznej przegranej pozostawili po sobie b. dobre wrażenie, zwłaszcza Orlicz, Śmiech i Lipiński. U Strzelca wyróżnili się Andy i debiutant Wisławski.

Jedynym zgrzytem całego meczu było sędziowanie. Sworowski za przegrane spotkanie z Orliczem niesłusznie uzyskał remis, również Andy został skandalicznie pokrzywdzony: mając wygraną walkę z Całką, otrzymał porażkę.

O Chomie trudno coś napisać. Po gongu krótka wymiana ciosów w zwarciu. Jarczewski otrzymuje straszliwy lewy sierp z półdystansu i zostaje wyliczony.

Wyniki: Wieczorek (CWS) — Kasztaniak (S) remis, Wisławski (S) bije na punkty Lipińskiego (CWS), Śmiech wygrywa wysoko z Perzem (S), Orlicz zostaje pokrzywdzony remisem ze Sworowskim (S), Brzózka remisuje z Jaworskim (S), Andy po pięknej walce z Całką otrzymuje ku zdziwieniu publiczności przegraną (dla wyrównania punktów). Słoboda wygrywa w. o. z Ciążelą, Choma bije przez k. o. w 37 sekundzie Jarczewskiego. W ringu p. Burandt, na punkty p. Ruprecht nie zadowolili.

WKS FLOTA — SOKÓŁ (Tczew) 15:1. — Wspaniałe zwycięstwo osiągnął zespół Floty zmontowany Wasiakiem i Karolakiem nad Sokołem tczewskim. Drużyna marynarzy, trenowana przez Matuszewskiego, stanowi obecnie niezwykle silny zespół o wyrównanej klasie. Zaimponowało szczególnie zwycięstwo przez nokaut Wasiaka nad niedoszłym reprezentantem Polski Biesem.

Wyniki: Gwardzik (F) nokautuje Muracha (S), Bielicki (F) zwycięża Noetzela (S), Paszczak (F) remisuje z Lemańskim (S), Chmielewski (F) bije Landowskiego, Wasiak w I-ej rundzie ograniczył się do defensywy, w drugiej posyła Biesa na deski do 6 po chwili powtarza cios i Bies z trudem kończy drugą rundę. W 3-ej rundzie po prawym sierpie Bies zostaje wyliczony.

Blaszak (F) wygrywa przez k. o. w 2-ej rundzie z Grochowskim (S), Karolak (F) wygrywa wysoko na punkty z Kleinszmidtem (S), Węgrowski wygrał 2 pkt. w. o. z Zarembą, który ograniczył swój występ na ringu do prezentacji.

Sędziował p. Stefański z Grudziądza.

GOPLANIA WE WŁOCŁAWKU

W dniu 21 b. m. odbył się we Włocławku mecz bokserski między reprezentacją m. Włocławka a „Goplanią" (Inowrocław). Zwyciężyli goście w stosunku 14:2. Wyniki technicznie przedstawiają się: Łada (G) wygrywa z Pietrzakiem (W) a Marcysiak (G) z Borkowskim (W). Tomaszewski (G) ulega Krysiakowi (W). Mrozowski (G) wypunktowuje Oliwensztejna II (W); Sobecki (G) wygrywa z Ciwińskim (W). Pierara (G) z Czyżewskim (W) i Leśniak (G) z Oliwensztejnem II (W) wygrywają nieprzekonywująco. Zieliński (G) wygrywa przez t. k. o. I r. z Kamińskim (W). Sędzia ringowy por. Kwirynik (Inowrocław). Na punkty pp. Dr. Huttman, prof. Palenczykowski i inż. Szwelda (Inowrocław). (E. W.)

W GRUDZIĄDZU

GRUDZIĄDZ. Pięściarstwo grudziądzkie zmarnowało bieżący poziom. Przez szereg miesięcy nie odbył się żaden mecz, chociażby lokalny. Częściowym usprawiedliwieniem jest brak sali, ponieważ „Tivoli" zostało na zarządzenie władz miejskich zamknięte, a pozostałe sale są trudno dostępne, względnie nie nadają się do imprez bokserskich.

Rozmawiając z kierownikami klubów o upadku tutejszego pięściarstwa, odrazu usłyszy się żale, którym trudno odmówić słuszności. Twierdzą oni, że zawodnik o pewnej klasie nie utrzyma się w Grudziądzu, bowiem machorzy klubowi skaperują go natychmiast do większego miasta. Jako żywe przykłady tego faktu wymienia się: Czortka i Kozłowskiego (Warszawa), Krzemińskiego i Weznera (Toruń), Fabińskiego i Dudziaka (Inowrocław) oraz Sworowskiego (Gdynia).

Uwagi te nasuwają się nam z okazji meczu GKS — Zw. Strzelecki 11:5. Forma pięściarzy GKS-u dość dobra, poza tym kilka punktów nadrobili oni wskutek osłabienia składu Strzelca.

Wyniki. Musza: Humiński (ZS) wypunktował Empla, kogucia: Kwiatkowski (GKS) zwyciężył Nowakowskiego, a Krzemiński III (GKS) Grudzińskiego, piórkowa: Janikowski (GKS) zremisował z Rudzkim, lekka: Kowalski (ZS) najlepszy zawodnik obu zespołów zdobył 2 punkty walkowerem, półśrednia: Krzemiński II (GKS) odniósł zwycięstwo nad Rostem, średnia: Skalny (GKS) znokautował w 1-ej rundzie słabego Nowakowskiego, a w ciężkiej: Matysiak (GKS) w pierwszym starciu Jarzyńskiego. Sędziował w ringu p. Chudasz. (AF)

LUBLIN

LUBLIN. Mistrzostwa kl. B LubOZB odbyły się przy udziale 28 zawodników. Zawiodła prowincja, nie obsyłając mistrzostw; uczestniczyli więc tylko lublinianie. Wyniki finałów: w muszej Lichtensztajn (PKS), zwyciężył Tarkę (Unia), w koguciej Chojna (KSZS) zwyciężył przez t. k. o. Garfinkla (Hakoach), w piórkowej Kalbarczyk (LWS) wygrał na punkty z Kucharakiem (KSZS), w lekkiej Ostaszewski (PKS) z Kraśniewskim (KSZS), w półśredniej Kowalski (PKS) z Olszewskim (Unia), w średniej Nowakowski (KSZS) z Chojną (Unia), w półciężkiej Dudek (PKS) z Augustowskim (KSZS). Sędziowanie na mistrzostwach było bez zarzutu.

KL. B. STOLICY

85 BOKSERÓW zgromadziły na starcie tegoroczne mistrzostwa Warszawy kl. B. Najliczniej obesłana została waga kogucia, bo (17 zawodników). W tej właśnie kategorii w ciągu ub. soboty i niedzieli zdołano rozegrać zaledwie przedboje.

Wśród bezimiennej młodzieży napotkaliśmy również na Bluma, który już miał zaszczyt być reprezentantem Warszawy. Okazało się, że bokser Makabi nie posiada jeszcze w swej karierze dziesięciu zwycięstw i wskutek tego jest formalnie juniorem.

W najbliższą sobotę o godz. 19 w hall WTC na Dynasach rozegrany zostanie dalszy ciąg turnieju.

Do ćwierćfinałów wagi koguciej zakwalifikowały się następujące pary: Abramowicz (CWS) — Niewiadomski (Orkan); Gromek (CWS) — Sieradzan (Fort Bema); Gulina (Orkan) — Szybowski (Warszaw.); Musialski (Czerwono-Legjonowo) — Księga II (Fort Bema).

W półfinałach walczyć będą: w wadze muszej: Brzeczek (Skra) — Urbański (Warszawa); Patora (Fort Bema) — Gogiel (Polonia); w piórkowej: Prus (Polonia) — Walkuński (PZL); Lewkowicz (Makabi) — Marciniak (Polonia); w lekkiej: Woźniewicz (Orkan) — Abramczyk (CWS); Hakulan (Warszawa) — Kowalewski (Elektrycz.); w półśredniej: Szlar (Makabi) — Kozakiewicz (CWS); Taran (PZL) — Jaroszewski (Fort Bema); w średniej: Archacki (Czechowice) — Wołotowski (Legia); a Zych (Orkan) bez walki przechodzi do finału; w półciężkiej: Hys (Czechowice) — Czubek (Napęd); Wiśniewski (Polonia) walkowerem przechodzi do finału; w ciężkiej: Blum (Makabi) — Stankiewicz (Warszawa); Ścibor (Fort Bema) — Steinelsen (Makabi).

★

Ósemka łódzkiego Hakoahu przeżywała kryzys wewnętrzny. 7-go marca pierwszy garnitur walczyć już będzie z PZL. (Warszawa). W ramach tego meczu dojdzie do walki Kowalski — Fagot. Hakoah przy opanowaniu sytuacji ponieść musiał pewne ofiary na rzecz porządku i tak Linszyc zasłużył sobie na roczną dyskwalifikację, Gottfried na 3 miesięczną, a Waldman — 1 miesięczną. Dyskwalifikacja Waldmana kończy się w dniu meczu z PZL. (Lp)

Dlaczego tylko „Boruta"...

Nasz korespondent zgierski nadsyła następujące uwagi, które powinny zainteresować P.Z.L.A.:

W tym tygodniu przyjeżdża do Zgierza trener P.Z.L.A. p. Petkiewicz i będzie prowadził zaprawę i treningi lekkoatletyczne w K.S. „Boruta". W ubiegłym sezonie z mowym bawił w Zgierzu p. Cejzik, który prowadził zaprawę z lekkoatletami również „Boruty". Szkoda, że z rad trenerów nie mogą korzystać młodzi i zdolni zawodnicy innych klubów z terenu Zgierza, jak: Zawisza, Głowacki, Oko, z H.K.S., Cichocki, K.S.M., Bogusławski Orlę. (Ck.)

Tyle nasz korespondent. Ze swej strony wyrażamy przekonanie, iż trener związkowy, podczas pobytu w małym mieście, powinien służyć radami i opieką wszystkim chętnym. Wtedy tylko wyprawy jego są uzasadnione.

Za ostatnie 20 groszy...

Omal nie wywiad

Miałem w kieszeni jedyne 20 groszy. Co zrobić z taką poważną sumą? Oddać na „Pomoc Zimową" — nonsens: sam potrzebuję pomocy. Kupić sobie papierosy, ale jakie — tanie? Dobrych otrzymam zbyt mało, tańszych nie mogę palić... Najlepiej chyba będzie, dla uspokojenia nerwów, przejechać się... tramwajem.

Tak też zrobiłem. Wskoczyłem do przejeżdżającego wagonu, szerokim gestem otworzyłem portmonetkę, oddając ostatnią monetę w ręce konduktora i wygodnie sobie usiadłem. Po chwili wyjąłem z kieszeni „czerwoniaka" (starego) i zacząłem szukać w gazecie sam nie wiedząc czego.

Wzrok mój padł na jednoszpaltową kliszę, przedstawiającą Józefa Noji w roli motorniczego tramwajowego. Akurat w tej chwili zbliża się do mnie konduktor (wagon był prawie pusty) i powiada:

— Pan chyba z prasy, nie...?

— A skąd pan wie? — zrywam się ożywiony, odpowiadając pytaniem na pytanie.

— Ja swoich pasażerów dobrze poznaję. Widzi pan — kontynuuje dalej konduktor — ten Noji to zrobił prawdziwą karierę. W ciągu krótkiego czasu nauczył się dobrze kręcić korbą i teraz jedzie galanto bez punktu karnego. Ot życie, stać tam jak hrabia i nie wołać: Za bilety proszę!...

— To tam stoi Noji? — pytam zdumiony.

— No przecież, a gdzie ma stoić...

— Panie, czy to 17-ka? — pytam dalej — bo Noji podobno jedzie 17-ką?

— Co tam 17-ką. On już dzisiaj jechał 18-ką, a jutro pojedzie na 23. Noji stale awansuje... Już niedługo wcale dla niego linii nie będzie!...

Świadomość, że tam, przy motorze stoi sam Noji, elektryzuje mnie. Wywiad murowany. I to w jakich okolicznościach. Nie mogę już usiedzieć spokojnie na miejscu. Czuję, że moje miejsce jest tam, przy motorze...

— Panie — uprzedza mój zamiar, jasnowidzący konduktor — niech pan tam nie idzie. Motorniczy nie będzie wcale z panem gadał. Nie wolno mu...

Nie daję się jednak tym speszyć. Muszę z nim pomówić, trudno i darmo. I otóż jestem na przednim pomoście.

Przede mną jak bryła lodu, stoi motorniczy, otulony w gruby kożuch, a obok niego „towarzysz podróży".

— To chyba jego nadzorca — myślę sobie. — Wszystko dobrze się składa. Nabieram odwagi. Odchrząknąłem głośno, chcąc zwrócić tym uwagę na siebie i zaczynam:

— Panie Józefie, czy noga już zupełnie wyzdrowiała? Czy kaletka maziowa nie dolega już?

— Co też panu do głowy strzeliło — odzywa się z pewnym oburzeniem towarzysz motorniczego. — To Kusy miał do czynienia z tą przeklętą „karletką", czy djabli wiedzą jak to się tam nazywa. Nasz Noji ma dzięki Bogu zdrowe nogi.

— A prawda — cofam się speszony — zupełnie mi się pomieszało. Ale przecież Noji też miał coś, miał z czymś do czynienia.. Jemu zdaje się dolegał...

— Befsztyk...

— Właśnie befsztyk. Jak pan jest dobrze o wszystkim poinformowany. Więc jak teraz z tym befsztykiem, czy dolega jeszcze, albo już go wycięli?...

Wagon nagle zahamował.

— Psia krew — wrzasnął nadzorca. — Stanie sobie buldog w „przysiadzie" na samym torze i ani rusz... Że też te psy są w Warszawie bez żadnej opieki...

Z wielkiej złości kompan motorniczego opuszcza wagon i zostajemy sami. Teraz jestem panem sytuacji. Noji biega coprawda prędko, jeździ tramwajem jeszcze szybciej, ale jak już go złapię. Teraz mam najlepszą okazję...

— Panie Noji — nalegam — wiem, że panu nie wolno teraz, jako motorniczemu, rozmawiać. Ale błagam pana, niech mi pan odpowie choć parę słów, nie musi się pan zupełnie odwracać. Tak jak pan stoi i patrzy wprost przed siebie, proszę mi odpowiedzieć: kto właściwie pana kaperuje: Elektrownia, czy Gazownia?... Bo jeśli Elektrownia, to ja mogę tę sprawę załatwić przez Zarząd Miejski. Magistrat potrafi dać sobie z nią radę...

— Dzin, dzin, dzin, było odpowiedzią na moje pytania.

— Panie — podnoszę już głos — rozumiem: „Motorniczemu nie wolno rozmawiać z pasażerami" napisane jest jak byk... Ale z jednym pasażerem może pan przecież chociaż słowo zamienić...

W tym momencie wskoczył na pomost „pan władza". Teraz jestem zgubiony. Jeśli pisnę słowem do motorniczego „mandat" murowany. A ja jestem bez grosza... Jadę więc dalej w milczeniu, z myślą, że policjant jednak gdzieś wysiądzie, i wówczas nie puszczę tak łatwo zdobyczy.

I tak zajechałem do... Wierzbna.

Wagon stanął, motorniczy zdjął korbę i odwrócił się: osłupiałem ze zdziwienia! Przede mną stał tramwajarz lat około 45, z wielkimi wąsami, a la Wilhelm II...

A więc to wcale nie jest Noji... A ja byłem niemal pewien. Z tyłu był zupełnie do niego podobny!...

— Panie motorniczy, zwracam się do niego błagalnie, zaszło jakieś nieporozumienie. Myślałem, że tu stoi Noji i chciałem... Jestem bez grosza. Niech mnie pan łaskawie dowiezie napowrót do „Domu Prasy".

Motorniczy pokręcił prawym wąsem i uśmiechnął się dobrotliwie. — No dobrze, ale strzeż się pan kontrolera. — Jadąc już z powrotem, usłyszałem jeszcze: — Nie jeden, przez tego tam Nojego padnie ofiarą...

— I nie jeden pojedzie jeszcze na gapę... dorzuciłem.

I. Nelly

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Wil., Warszawa. Kontakt z Sowietami jest tak słaby, że żadnych pewnych danych podać nie można.

P. Pom., Nowy Sącz. Chyba przepisy z komentarzami, a nie podręczniki. Te można przecież dostać w każdej większej księgarni lub zamówić listownie w Gł. Ks. Wojskowej w Warszawie.

P. Paszk., Nowy Targ. Zamieszczenie zdjęcia musi być umotywowane jakimiś wynikami. Legitymacje wysyłamy.

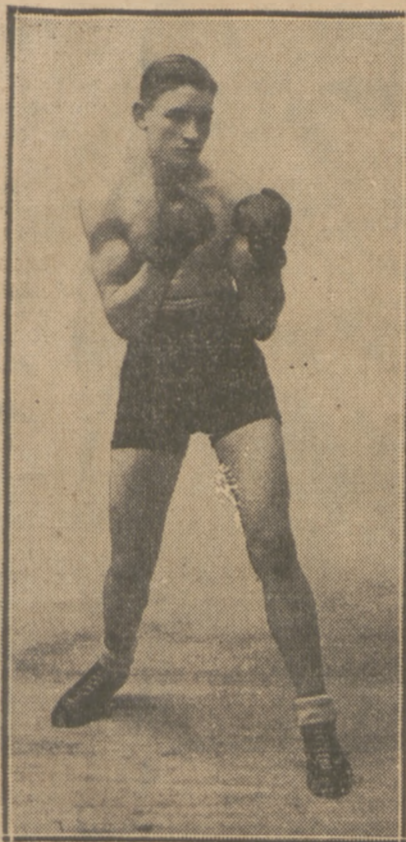
IV klasa Gimn. w Szamotułach. Dziękujemy za miły list. Robimy co w naszej mocy aby młodzież szkolna mogła należeć do klubów sportowych. Niestety istnieją znane przeszkody.

Właśnie rozpoczeliśmy druk nowej powieści. Przyjdzie czas na coś z życia lekkoatletów.

Nikogo umyślnie nie faworyzujemy. Możemy się tylko mylić w ocenie. Raczej uwagi Panów są wyrazem przeczulenia. Uznajemy jeden sport polski — bez podziału na dzielnice i zaścianki.

U rodaków w Paryżu

Nowa gwiazda boksu wyrasta na emigracji



„OLEK" — OLCZAK
emigracyjny pięściarz polski w Paryżu.

Paryż, w lutym.

Podczas krótkiego pobytu w Paryżu nie podobna nie odwiedzić starych znajomych. Zaczynamy od Henryka Szamoty.

Wielokrotny mistrz Polski zatracił nieco wygląd sportowca — przypomina raczej początkującego, wiecznie za latanego handlowca. Szamota waży obecnie 102 kg! — jest to jego rekordowa waga, której nigdy w życiu dotychczas nie osiągnął. Eks-mistrz trudni się okazyjnym handlem samochodów — tak z rączki do rączki — aby coś zarobić. Czyni to zresztą z zamiłowaniem — pokochał swój nowy zawód, zna go na wylot i lubuje się w prowadzeniu maszyn.

Marzy nawet o ustanowieniu rekordu na trasie Paryż — Warszawa, to znaczy chce przejechać ten dystans na małej turystycznej maszynie w czasie krótszym, niż to robi najszybszy pociąg.

— A rower?...

— Wisi na haku — odpowiada z pewnym smutkiem Szamota. — Od kilku miesięcy już zupełnie nie jeżdżę. Zaczęły się fatalne czasy dla sprinterów. Dawniej w Paryżu niemal w każdą niedzielę była okazja do wyścigów. Teraz wszystko ucichło, w modzie są jedynie szosowcy. Popiera ich wielki protektor Desgrange — redaktor „L'Auto" i organizator „Tour de France" i sześciodniówek. Desgrange zakochał się w „Tour de France", zresztą miłość ta ma podkład wybitnie komercjalny. Bieg Naokoło Francji przynosi coraz większe dochody. Niemal wszystkie większe firmy ubiegają się o pozwolenie wysłania swych aut reklamowych za karawaną kolarską. Za takie zezwolenie firmy płacą po kilkadziesiąt tysięcy franków.

Szamota zdradza nam również dość ciekawą tajemnicę zawodową. W Paryżu jest przyjęte, że podczas sześciodniówek i Tour de France wielkie firmy ofiarowują premie kolarzom. Okazuje się, że wszystkie te premie idą do wspólnej kasy, organizatorzy potrącają z nich 30 procent dla siebie, a reszta dopiero idzie do podziału pomiędzy wszystkich uczestników. Ale takie już jest zawodowe kolarstwo.

— Poważnie się zastanawiam, czy już nie czas powrócić na stałe do kraju — kończy rozmowę Szamota. — Trzeba się zastanowić nad przyszłością, trzeba poszukać jakiegoś zajęcia na własnej ziemi...

*

Jana Świtka spotkaliśmy na ringu Cadet.

Był oczywiście w przepisowym mundurku, to jest w grubym swetrze i z ręcznikiem w ręku. Dyrygował grupą młodych amatorów z klubu Boxing Club Villiers. W klubie tym została mu powierzona opieka nad młodymi.

Na ringu odbywał się właśnie turniej, organizowany dla młodzieży przez jedną z redakcji pism paryskich. M. in. walczyło dwu Polaków. Jeden z nich półśredni — Ćwikowski z Augustowa bił się z prawdziwie litewskim uporem. Przegrał nieznacznie.

Drugi „Olek" jest już dość popularny. Nic dziwnego — 4 walki — 4 nokauty! Nazywa się Olczak, urodził się w Węgrowie. Jest to 17-letni chłopak o pokaźnym wzroście, a waży już 72 kg!

Olek, to urodzony bokser — szybki cios — błyskawiczny refleks. Pierwszym uderzeniem w żołądek powalił swego przeciwnika na deski. Francuz poddał się. Szkoda, że Olek pewnie będzie stracony dla amatorstwa polskiego — widziałem jak w szatni kręcili się już koło niego menażerowie zawodowi.

Odwiedziliśmy też Świtka w sali treningowej. Proszę sobie wyobrazić nasze zdziwienie, gdy na biureczku zauważyliśmy wycinki z prasy polskiej, opisujące wyczyny Zbigniewa Kowalskiego i wychwalające jego talent.

— Co to? Zainteresował się pan Kowalskim — pytamy ze zdziwieniem.

— Nie znam Kowalskiego, ale to podobno jedyny bokser polski, który ma wielki talent. Pisał mi o nim jeden znajomy z Warszawy, pan K., były trener Skody. Proponował, że przyśle mi go do Paryża. Nie chcę się jednak podjąć załatwienia tej sprawy. Chłopcy przyjeżdżają zwykle goli, jak święci egipscy — ryzyko jest zbyt wielkie.

Zdaje się więc, że Zbyszek Kowalski został uratowany dla amatorstwa polskiego.

Kazimierz Gryżewski

Pierwsze koty za płoty

Hebda i Tłoczyński „wykończeni" przez Hughesa i Palmieriego

W Monte Carlo rozpoczął się turniej tenisowy z udziałem Polaków. Gracze nasi czują się na kortach otwartych dość nieswojo, stosunkowo najlepiej gra Tłoczyński. Hebda nie miał przez całą zimę rakiety w ręku, jeździł zato trochę na nartach.

Jemu też poszło najgorzej. W pierwszej rundzie pokonał van Lottha 7:5, 6:2, ale w drugiej rundzie obciął się na starym Angliku Hughesie 3:6, 0:6.

Tłoczyński w pierwszej turze wygrał z Ralli 6:0, 6:2, ale wyżej spotkał Palmieriego i musiał się ugiąć przed pierwszą rakietą Włoch, stawiając jednak zacięty opór. Wynik 6:1, 4:6, 4:6.

W deblu par narodowych o puchar Butlera Tłoczyński z Hebdą ulegli Petersowi, Butlerowi (Anglia) 2:6, 2:6, 2:6.

W deblu zwykłym Hebda, de Borman (Belgia) pokonali Medecin, Forestier 6:4, 6:1, a para Tłoczyński, Geelhand (również Belg) uległa parze Vodicka (Czech.), Ellmer (Szwajc.) 5:7, 6:3, 1:6.

Jędrzejowska pokonała w singlu Poncelet (Fr.) 6:1, 6:4. W mikście Jędrzejowska gra z Angielką Ingram.

Po śmierci H. Meisla

Życie ma swoje prawa...

Austriacy myślą o kłopotach dnia

Wiedeń, 21.II 1937.

Nagła śmierć Hugona Meisla przesłoniła na razie wszystkie inne problemy piłkarstwa. A jest ich moc. Pracuje się nad rozszerzeniem podstaw, nad ugruntowaniem bazy finansowej klubów i zapewnieniem narybku. Śmierć Meisla przesłoniła również na razie aferę Bicana, gracza Admiry, który podobnie jak Braine miał zamiar opuścić swój klub bez zwolnienia. Ten świetny napastnik ulegając ponętnym ofertom praskiej Slavii sabotował dyscyplinę klubową, nie przychodził na treningi i na mecze, podpisał dwa kontrakty, jeden z Admirą, drugi z Slavią. Spekulował, że zostanie skreślony i że tym łatwiej wydostanie się do Pragi. Tak też kalkulowała Slavia. Ale przeliczono się. Komisja dyscyplinarna na doniesienie Admiry, zawiesiła Bicana na przeciąg 4 lat, do 1941 (!), tak że do tego terminu gracz ten nie będzie mógł występować ani w Austrii ani w krajach należących do F. I. F. A. Austriacki Związek wkroczył energicznie aby nie dopuścić do powtórzenia podobnego wypadku i aby uchronić się przed nim na przyszłość. Braine i Bican, dwaj panowie B...

Tymczasem Admira obywa się bez swego gwiazdora. Wstawiła na jego pozycję młodego i dotychczas nieznanego zupełnie gracza, Herdina, który, nie posiadając umiejętności Bicana, jednak potrafił wypełnić dobrze swe zadanie; jest energiczny i strzela gole, a czegoż trzeba więcej!...

Niedziela nie przyniosła żadnych niespodzianek. Austria prowadzi nadal uzyskawszy zwycięstwo 2:0 nad silnym FAC, Admira odprawiła FC Wien, mający dobrą obronę w wysokim stosunku 5:1, Vienna rozprawiła się z Rapidem 4:2, skutkiem czego Rapid ma szanse na... eliminację z pierwszej ligi (w bieżącym roku 3 drużyny spadają do drugiej ligi), Wacker uzyskał szczęśliwe zwycięstwo nad Sportclubem, usadawiając się na 4 miejscu, Fav. A. C. z trudem pokonał Hakoah 1:0, a Libertas i Postsport podzieli się punktami remisując 1:1. Sensacyjna jest zła lokata Rapidu i wysokie miejsce Fav. A. C. nie przedstawiającego żadnej klasy. Jest to obok Hakoahu najsłabszy team w lidze. Ale w futbolu trzeba mieć i szczęście!

Z innych wydarzeń miesiąca należałoby zanotować nieobesłanie turnieju o mistrzostwo świata w Londynie. Najpierw podano jako powód brak funduszów, ale kiedy te zostały postawione do dyspozycji, okazało się, że kluby wiedeńskie nie chciały oddać swych zawodników do reprezentacji. Jest to jeden z najniesympatyczniejszych objawów w tej dziedzinie sportu. WEV i EKE mszczą się na Związku Hokejowym za rozbicie planów Mitropa Cupu. Tymczasem mistrzostwa krajowe zostały rozstrzygnięte, tytuł zdobył WEV, bijąc EKE 1:0.

Niezwykły jubileusz, 70-ciolecie istnienia obchodził Wiener Eislaufverein. W ramach uroczystości odbyły się mistrzostwa świata w jeździe sztucznej na lodzie panów. Mimo ubytku Schäfera, który stał się „profi" i znajduje się w Stanach Zjednoczonych, Austria zatrzymała tytuł przez zwycięstwo Feliksa Kaspara, utrzymując dawny stan posiadania.

Lutan.

Panie szybsze od mężczyzn!

Mocarstwowe stanowisko pływaczek Holandii i Danii



RANGHILD HVEGER

Rewelacyjne postępy, jakie poczyniła w ostatnim okresie młoda pływaczka duńska Ranghild Hveger wysunęły jej ojczyznę do rzędu dominujących w światowym pływactwie kobiecym obok Holandii.

Siła pływactwa duńskiego nie leży wyłącznie w Ranghild Hveger. Obok tej gwiazdy posiada ono jeszcze cały szereg innych doskonałych zawodniczek. W stylu dowolnym Nr. 2 — jest Frederickson, która na 400 m. osiągnęła w b. roku 5:39. W stylu klasycznym najlepszą jest zdobywczyni bronzowego medalu olimpijskiego Sorensen, która na 200 m uzyskała czas 3:03,6. Ten sam poziom prezentuje druga Dunka — Christensen. W stylu grzbietowym małej Ranghild ustępuje niewiele Brunstrom, posiadaczka rekordu na 100 m. — 1:16,8, dopóki nie zjawiła się Hveger.

Takie wyniki pozwoliłyby Dunkom konkurować z naszą... męską reprezentacją. Nic dziwnego, skoro pływactwo w Danii oparte jest na doskonałych podstawach. Dysponuje ono szeregiem świetnie wyposażonych basenów, z których na pierwszy plan wybija się nowy, przylegający do nowego stadionu kopenhaskiego.

Sport pływacki popierany jest pozatem przez państwowe instytucje opieki społecznej, a przede wszystkim przez Ubezpieczalnię, która w Danii obejmuje wszystkich obywateli. Z drugiej strony sport pływacki popierają wielkie towarzystwa asekuracyjne i przedsiębiorstwa, jak np. największe browary duńskie, które co roku ofiarowują po parę tysięcy koron na cele pływactwa.

Holandia nie ma jednak zamiaru rezygnować ze swej pozycji naczelnej w pływactwie kobiecym. Rozporządza ona warunkami jeszcze lepszymi, niż Dania. Wszystkie kobiety pływają tam od najmłodszych lat, wszystkie należą do klubów. Sława den Ouden, Mastenbroek i ich poprzedniczki Brown robiła propagandę niesłychaną.

Sport pływacki jest w szkołach przedmiotem obowiązującym, a znakomite trenerki, jak Mme Wulkhuisen, lub Triebels nie są niemi właściwie z zawodu, lecz... nauczycielkami innych przedmiotów w szkołach i kształtowanie gwiazd pływackich jest dla nich tylko pobocznym zajęciem.

Mała Holandia posiada w tej chwili 14 krytych basenów. Wszystkie prawie należą do jednego towarzystwa akcyjnego. Buduje ono baseny we wszystkich miastach państwa i stara się za każdym razem dokonać parę uproszczeń, zmniejszając w ten sposób koszty inwestycji. I tak np. ostatnia pływalnia kryta kosztowała około 60 tysięcy guldenów, podczas gdy pierwsza, niemal identyczna — 200 tysięcy.

Nadmienić należy, że we wszystkich pływalniach woda zmieniana jest codziennie i w tym kierunku niedopuszczalne są żadne oszczędności.

Ostoją potęgi pływactwa holenderskiego są nie tylko trzy wielkie pływaczki: Den Ouden, Mastenbroek, czy Senff, ale cała armia młodych zawodniczek.

W stylu dowolnym znajdujemy jeszcze Tiol Wagner, Anny Timmermans, Selbach, osiągające 1:07—1:08 oraz cały szereg innych pływaczek z wynikami 1:11, 1:12.

Jeszcze mocniejsza jest pozycja Holandii w stylu grzbietowym. Tu pierwsze dwie lokaty (na 100 m.) zajmują Senff i Mastenbroek, mając nie daleko za sobą Kerkmeester, Jetje Van Feggelen, Martin, Kint, czy nawet den Ouden, która osiąga 1:18,5, podczas gdy poprzednie pływają w granicach 1:17, 1:18.

W stylu klasycznym najlepszą zawodniczką jest Waalberg (200 m. — 3:03,3), za nią kroczą Kastein i Klynnot, osiągające po 3:04, 3:05. Ale z Holandii sygnalizują już nową znakomitość: ma nią być Joope Strommberg. Uzyskała ona na 25-metrowym basenie czas 3:02,6. Młoda holenderka typowana jest na pierwszą kobietę, która na dystansie 200 m. osiągnie czas poniżej 3 minut.

Piękne wyniki. Prawda?

Nasi panowie mogą coś na ten temat powiedzieć...

Maur.

RIA MASTENBROEK

Chelsea w Środkowej Europie

Z Londynu donoszą, że Chelsea również w roku bieżącym wybiera się na kontynent. Anglicy prowadzą pertraktacje z wiedeńską Admirą i grać mają w Wiedniu w drugi dzień Zielonych Świątek. Anglicy grali by poza tym w Budapeszcie i prawdopodobnie w Zagrzebiu a na zakończenie w Paryżu.

PIĄTA RUNDA PUCHAROWA W ANGLII.

W sobotę rozegrano w Anglii piątą kolejkę pucharową. Dwa spotkania z ośmiu zakończyły się remisem i zostaną powtórzone. Z pierwszoklasowych do ostatniej ósemki weszli: Arsenal, Sunderland, Manchester City, Westbromwich, Albion, Preston Northend oraz trzecioklasowy Millwall. Arsenal pokonał drugoklasowy Burnley 7:1, Sunderland zwyciężył Swensea Town 3:0, a Manchester — Bolton Wanderers 5:0. West Bromwich Alb. wygrał z Coventry City 3:2, Preston Northend — Exeter City 5:3. Millwall wyeliminował pierwszoklasowy Derby County 2:1. Grimsby Town i Wolverhaptom oraz Everton — Tottenham Hotspurs zremisowali 1:1.

Dla dobra narciarzy - sportowców

Musimy sprawę postawić jasno i otwarcie, gdyż chodzi tu przede wszystkim o zdrowie naszych sportowców - narciarzy, którzy li tylko z własnej winy mogą nabawić się przeziębienia, a nawet tak groźnej dziś grypy.

Przed każdą wycieczką narciarską należy dobrze nasycić wierzchy obuwia i podeszwy tłuszczem „Dobrolin", który uczyni obuwie nieprzemakalnym, a więc nie przepuści wody.

Pamiętać musimy, że od przemoczonych nóg zaczyna się zwykle przeziębienie. A więc od dziś nie ma wycieczki narciarskiej bez tłuszczu do obuwia „Dobrolin".

A. M.

Beccali i Szabo pokonani zostali w hali w Nowym Jorku. Milę wygrał Cunningham w 4:12,4 sek., o 6 metrów przed Venzkem, Beccalim (Włochy) i Szabo (Węgry).

Inne wyniki: Tyczka — Meadows 438 cm. 880 yardów — Woodruff 1:54,7 sek., wwyż — Johnson 199,5 cm. 2 mile ang. — Lash 9:01,6 sek.

Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

2)

Ględzik chciał z pewnych powodów, aby jego spotkanie z Kosickim wyglądało na zupełnie przypadkowe, choć w gruncie rzeczy czekał na nie już dość długo. Z doświadczenia wiedział co należy robić, aby taka „przypadkowość" wypadła jak najbardziej naturalnie. Obserwując kątami oczu Kosickiego, wyczekał na moment, kiedy tamten go spostrzegł. Skłonił się wtedy i uniósł z krzesła, jakby chciał podejść, ale spostrzegłszy — niby dopiero teraz — że Kosicki nie jest sam, zaniechał tego zamiaru. Manewr udał się. Dyrektor firmy „Brent", najwidoczniej zadowolony z tego spotkania, sam zaprosił go gestem do swego stolika.

— Witam pana, co słychać najlepszego?...

— Nic nowego, dyrektorze, nuda...

— Panowie się nie znają. Pan Ględzik, mój przyjaciel Zakącki...

— O, znam pana z widzenia i ze słyszenia doskonale — stęknął głębokim basem towarzysz Kosickiego, wyłysiały blondyn o kształtach tak pełnych, że wylewały się po prostu przez kołnierzyk, rękawy i nogawki spodni.

— Hm, tak, rzeczywiście?... — nie wiadomo, ucieszył się czy zmartwił fotograf. — Pan dyrektor był chyba na urlopie, tak świetnie pan wygląda, opalony...

— A no jeździło się, drogi panie, po słońce do Afryki!...

— Fiume!

— Tak. Warto, panie, warto, pan też powinien kropnąć się gdzieś. Pan chyba całymi latami nie rusza się z miasta...

— Cóż, nie wszyscy mogą dyrektorze... Najeździłem się w swoim czasie tyle, że teraz się nie palę specjalnie do żadnej podróży!

— Musisz wiedzieć Zenek — poinformował przyjaźnie Kosicki, że pan Ględzik objechał kawał świata...

— Wiem, słyszałem!

— Ba, wszystko wiesz i o wszystkim słyszałeś, nie wiesz tylko, gdzie się podział ten wariat Jedlicz?!

— A właśnie — wpadł w odpowiednie miejsce Ględzik — cóż z tym chłopakiem? Nie wiecie w klubie zupełnie, co się z nim dzieje?...

— Przepadł. Trudna sprawa, panie, nie miał żadnej rodziny, gdzie go pan będzie szukał?

— No, dobrze, ale miał przecież kolegów, przyjaciół, nikt nie wie co się z nim dzieje?

— Nie mogę się od nikogo dowiedzieć. Zresztą nie miał znów tak wielu kolegów, jak się panu zdaje. Jeden Markowski, ten z pół-średniej, trzymał się z nim bliżej. To był dziwnie skryty chłopak, panie, a w ostatnich czasach przed tą nieszczęsną awanturą chodził wyjątkowo ponury i osowiały...

Ględzik powoli i starannie zapalił papierosa. Mieszał przez chwilę mleko, które przed nim postawiono, wreszcie zagadnął zciszonym głosem:

— Panie dyrektorze, zna mnie pan dość dobrze, aby mnie źle nie rozumieć. Chcę wiedzieć tylko dla siebie. Słyszałem kilka wersyj, co do przyczyn jego niespodziewanego wyjazdu, nie miałem niestety dotąd okazji zapytać o to pana... Rozumiem, że pan nie chciał rozmazywać historii tej nieszczęsnej kradzieży i odmówił pan wszelkich wyjaśnień prasie, ale czy...

— Ależ, owszem, mogę panu powiedzieć — podniósł brwi Kosicki. — Oczywiście dlatego, panie, że rozmawiając z panem, człowiek ma pewność, iż nie przeczyta nazajutrz swoich słów w gazecie i to w dodatku z odpowiednimi „przystawkami". Mogę powiedzieć, panie. Ten tu pan Zakącki, zna doskonale ostatni „rozdział" tej sprawy, więc możemy sobie rozmawiać otwarcie. Wie pan, że zwolnili tego wariata zaraz po przesłuchaniu w urzędzie śledczym...

— Otóż to. Dlaczego zatem...

— Zaraz, zaraz. Niech pan sobie wyobrazi, panie, w trzy, czy cztery dni po wszystkiem, właśnie Zenek, pan Zakącki przyjechał akurat ze Lwowa, gdzie załatwiał swoje sprawy i powiada mi przy spotkaniu, że właśnie w dniu kradzieży, a na kilka godzin przed jego wyjazdem Jedlicz spotkał go na ulicy i prosił o pożyczenie 200 złotych! Słyszy pan? 200 złotych, gdy gość zarabiał miesięcznie 300! Chciał na parę dni, do pierwszego...

— Byłbym mu nawet pożyczył — wtrącił się grubas — lubiłem tego chłopca, ale tak się złożyło, że w owej chwili, przed wyjazdem, nie mogłem mu nawet dać 50 złotych. Przeprosił mnie i był zły, widziałem to...

— Gdy się o tem dowiedziałem — ciągnął Kosicki — zapytałem go, bardzo zresztą delikatnie, na co potrzebował tego dnia tyle pieniędzy. Miałem chyba prawo, panie, opiekuję się swoimi chłopcami, wie pan dobrze, jak własnymi dziećmi.

— I on obraził się? — Ględzik puścił z dymu kółeczko, które skręciło się w powietrzu w coś, jakby znak zapytania.

— Tak. Śmiertelnie. „Czy pan podejrzewa, że potrzebując wtedy pieniędzy, okradłem firmę?" — zapytał. Tłumaczę wariatowi, że ani mi się śni, ale on zbladł i nie odezwał się już ani słowem. Nazajutrz rano, kiedy przyszedłem do biura, dali mi kartkę, którą dla mnie zostawił, wyjeżdżając o świcie. Mam tę kartkę...

Prezes „Korony" wydobył z portfelu ćwiarteczkę papieru i podał Ględzikowi.

„Nie jestem złodziejem. Bardzo dziękuję za wszystko Panu Dyrektorowi i klubowi. Marian Jedlicz".

Fotograf zamyślił się, puścił olbrzymi kłąb dymu wprost w twarz poważnej, ale przyzwoicie utlenionej matrony, siedzącej przy sąsiednim stoliku. Damę zatkało, a Ględzik spostrzegłszy co uczynił, zerwał się tak energicznie z przeprosinami, że w roztargnieniu rzucił trzymanego papierosa zamiast do popielniczki — do szklanki Zakąckiego. Grubas ryknął śmiechem tak serdecznym i potężnym, że zmylił rytm orkiestrze. Kosicki musiał uspakajać wszystkich troje: matronę, fotografa i przyjaciela.

— Teraz już pan wie wszystko — powiedział — rzecz prosta, że nie podejrzewałem tego chłopca. To był uczciwy chłopak, choć narwany i przeczulony, jak wielu bokserów...

Ględzik speszony incydentem ze starszą panią, długo obracał w palcach pożegnalny list Jedlicza, wreszcie zauważył sentencjonalnie:

— Ludzie tego typu co Jedlicz, jeśli są głodni zamawiają bigos, choćby ich nawet stać było na wystawny obiad. A gdy potrzebują 200 złotych, nie wezmą choćby nawet mogli 14.582 złotych. Dajmy zresztą spokój... W Kopenhadze jest jedna knajpa, jeśli to tak można nazwać, gdzie przyrządzają wspaniałe coctaile z mleka... Próbował pan może tego specjału, dyrektorze?... Zastanawiam się, czy by tak nie przejść na mleko...

(D. c. n.).

Żona mistrza świata

Pani Braddock — o cierniowej drodze męża do tronu

Pewnie wyobrażacie sobie żonę mistrza świata jako rozkapryszoną lalę, która o niczym innym nie myśli, jak tylko o strojach i zabawach. Jakżeż inną kobietą jest pani Braddock!

Los nie oszczędził jej mężowi przykrych niespodzianek życiowych i rozczarowań, a jednak wytrwała mężnie na swym stanowisku — tak, jak przystało na żonę odważnego boksera!

Nie jest przecież tajemnicą, że Jimmy Braddock nim zdobył mistrzostwo świata, przeszedł przez czyściec ogromnej nędzy. W początkach swej kariery zaoszczędził pewną sumkę, którą pochłonął kryzys. Braddock ulokował nieszczęśliwie swe pieniądze w pewnym przedsiębiorstwie i stracił wszystko.

WSPANIAŁE WESELE

— Pobraliśmy się, gdy Jimmy miał zaledwie 24 lata — wspomina pani Braddock w swych pamiętnikach. — Powodziło mu się wówczas świetnie i sądził, że tak musi trwać przez całe życie. Dość powiedzieć, że na wesele zaprosiliśmy 1.500 osób!

Mąż marzył o porzuceniu boksu. Jeszcze trzy, cztery większe walki i będzie koniec, osiedlimy się wówczas w małym domku w Irlandii i będziemy szczęśliwi do końca życia".

Ale po tym zaczęły się złe czasy. Braddock miał jakiegoś dziwnego pecha. Podczas meczów czterokrotnie złamał rękę. Ręka została kontuzjowana w spotkaniach z Abe Feldmanem i Corn Griffinem. Jimmy nie miał szczęścia do Polaków amerykańskich: po spotkaniach z Lewandowskim i Świderskim również opuścił ring z kontuzją.

ZŁA PASSA

Zawyrokowano wówczas „Braddock jest skończony" i nie było mowy o dalszych kontraktach.

— Co teraz poczniemy? — pytała mrs Braddock. — Zostaliśmy bez grosza przy duszy, a nasze dzieci chcą przecież jeść. Wysłałam męża do lekarza. Powrócił z grobową miną. Okazało się, że ręka jest źle zrośnięta, trzeba ją złamać i złożyć na nowo. Operacja ta miała kosztować 1500 dolarów! Skąd wziąć taką olbrzymią sumę!

— Nie pozostaje nic innego, jak rozbić ją na nowo na głowie najbliższego przeciwnika — powiedział Jimmy i słowa dotrzymał.

RĘKA ZŁAMANA CELOWO

Już w pierwszej rundzie wymierzył straszny cios w twardą szczękę Zawył z bólu i walczył do końca meczu tylko jedną ręką. Na szczęście przeciwnik poddał się w 7-ej rundzie.

Zdawało się, że złamana ręka przełamała złą passę.

Jednak jeszcze trzeba było długo czekać na uśmiech lepszego losu. Spodziewałam się wówczas trzeciego dziecka — a tymczasem [illegible] nakarmić naszej małej dwójki. Jimmy nie mógł trenować; ciągle leczył rękę i żaden z menażerów nie chciał słyszeć o obiecaniu mu jakiegoś meczu. Wówczas zdecydował się szukać innej pracy. Byle jakiej, byle tylko nakarmić dzieci.

W OGONKACH DLA BEZROBOTNYCH

Jimmy wystawał całymi godzinami w ogonkach dla bezrobotnych. Wreszcie otrzymał zajęcie w porcie. Wyładowywał węgiel z okrętów. Mąż mój pracował niemal całą dobę, gdyż praca nocna była podwójnie płatna. Zarabiał wówczas 30 centów na godzinę.

— Kryzys zaczynał szaleć, węgla wyładowywano coraz mniej. Pewnego poranka Jimmy powrócił do domu. Stracił pracę, a tymczasem za kilka dni miałam urodzić dziecko.

Zaczęły się wówczas długie podróże po biurach pośrednictwa pracy i ciągle ta sama odpowiedź: „Nic nie mamy dla pana".

BRADDOCK PŁACZE

Wówczas po raz pierwszy zobaczyłam, jak mój mąż płacze — jak płacze bokser! Rzuciłam mu się wówczas w ramiona. Dodawałam mu otuchy. „Zobaczysz, że będzie lepiej" — mówiłam.

Nie było innej rady. Jimmy musiał się zwrócić do towarzystwa dobroczynności. Dostał zapomogę — 6 dolarów tygodniowo!

Wreszcie po długich miesiącach leczenia, Jimmy poczuł, że ręka już jest zdrowa. Teraz zaczniemy nowe życie — powiedział i dotrzymał słowa. Niemal z łaski otrzymał walkę z Lasky. Nikt nie wierzył w jego powodzenie. Wiedziałam, że jest to ostatnia szansa.

Nocy tej nigdy nie zapomnę. Nie śmiałam iść na mecz. Poszłam do sąsiadów; chciałam słuchać transmisji radiowej, ale coś mnie ścisnęło za gardło, nie miałam siły przekręcić guzika. Wreszcie zdobyłam się na wysiłek.

MODLITWA PRZY RADIO

Akurat transmitowano 8 rundę. Pomyślałam wówczas sobie: biedny Jimmy jeszcze 8 rund pozostaje do końca — a on na pewno jest głodny. Jimmy nie miał pieniędzy na dobry obiad. I upadłam na kolana, zaczęłam się modlić. Słyszałam wyraźnie uderzenia rękawic i każdy taki dźwięk sprawiał mi niewymowny ból. Potem nastąpiła cisza i speaker oznajmił: „Braddock zwyciężył"!

Trzy godziny, przez które oczekiwałam na powrót męża do domu, wydawały się wiecznością. Wreszcie przyszedł. Był to inny człowiek — człowiek, który przełamał zły los.

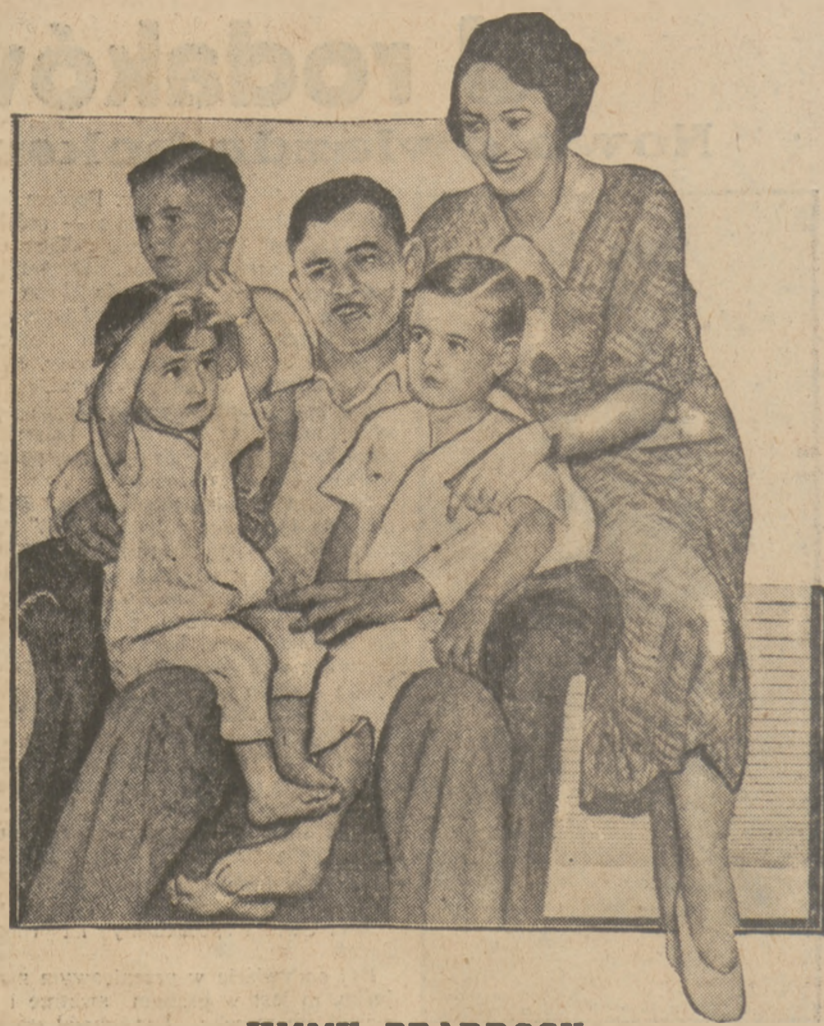
Pierwszą sprawą, jaką Jimmy załatwił nazajutrz, było spłacenie długu, zaciągniętego w towarzystwie dobroczynności. Jimmy zwrócił 300 dolarów. Byłam mu niewymownie wdzięczna, że nie zapomniał o tym obowiązku.

Jimmy odzyskał radość życia. Każdy dzień jego walki z losem kończył się przez k. o.

Dobra passa trwała aż do czasu meczu z Baerem. Cóż to była za radość, gdy Jimmy zatelefonował mi wielką nowinę: „Jestem mistrzem świata". Jeszcze dziś dźwięczą mi w uszach entuzjastyczne okrzyki tłumów na ulicy:

— Braddock, Braddock, Braddock!....

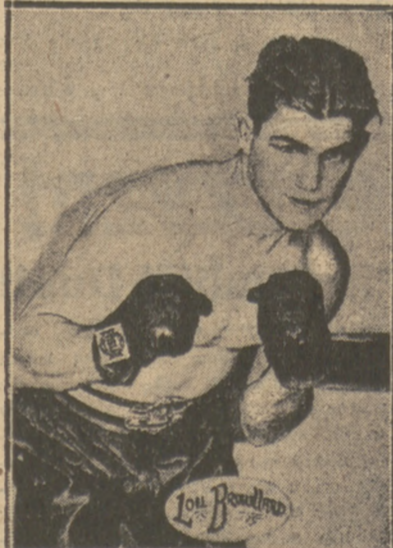
K. G.



JIMMY BRADDOCK
w otoczeniu rodziny.

To był jednak nokaut!

Tragedia wielkiego Thila



BROUILLARD

Paryż, 18 lutego

Marcel Thil żegna się z ringiem na zawsze — oto wiadomość, która rozeszła się po Paryżu dzisiaj rano. Powtarzana z ust do ust, dotarła lotem błyskawicy do warsztatów robotniczych i salonów arystokracji, z jednakowym zainteresowaniem dyskutowaną była tak przez woźnych, jak i dyrektorów banków.

Francja traci swego mistrza świata, z którego wyczynów tak była dumną i którego tak kochała. Nic więc dziwnego, że ta nagła i niespodziewana decyzja zaskoczyła każdego.

Dopiero wieczorowe dzienniki rzuciły nieco światła na tę sprawę.

Okazuje się, że Thil „podał się do dymisji" dzisiaj rano, że narada z żoną nad tym krokiem trwała do późna w nocy, że decyzja jest kategoryczna i nieodwołalna.

JAKA PRZYCZYNA?

Co skłoniło Thila do zrzeczenia się tytułu mistrza świata i schowania na zawsze rękawic do szuflady?

Dowiadujemy się tego z długiego wywiadu, udzielonego przez niego przedstawicielowi „Paris-Soir".

Okazuje się, że na powzięcie tej nagłej decyzji wpłynęły wypadki poniedziałkowego meczu z Lou Brouillardem. Mecz, jak wiemy, zakończył się identycznie jak rok temu, dyskwalifikacją Kanadyjczyka za jakoby niski cios. I tak jak przeszłym razem, tak i teraz spowodowało to niekończące się dyskusje i polemikę między obozem Thila, który twierdzi, że cios był niski i obozem Brouillarda, lub może raczej bezstronności, uważającym, że cios był zupełnie prawidłowy.

FILM MA GŁOS!

Niewiadomo, jak by się to skończyło i kto by kogo przekonał, gdyby przebieg meczu nie został utrwalony na taśmie kinematograficznej, która wczoraj została wyświetlona w ścisłym gronie panów ze Związku, sędziów, prasy i Thila. (Obrażony Brouillard nie czekając na kino, spakował manatki i wrócił do Ameryki).

I co się okazało?

W krytycznym momencie, kręconym w zwolnionym tempie, widać jak pięść chalanżera ląduje akurat na pasku mistrza świata.

CIOS PRAWIDŁOWY

Tak jawny dowód trudno jest doprawdy dyskutować, a mimo to znaleźli się jeszcze tacy, którzy upierają się przy swym pierwotnym twierdzeniu. Tłumaczą to różnie. Że obraz nie jest zbyt ostry i wyraźny by mieć 100 proc. pewność, lub że cios, który szedł z dołu do góry, zadany był w dolne partie, jednak ośliznął się i wylądował na wątrobie.

Jak się wobec tego zachowuje Thil?

BYŁ ZNOKAUTOWANY!...

Fotografie są dla niego wystarczającym dowodem, a że nie pozbawiony jest ambicji i zna doskonale „swe rzemiosło", musi więc przyznać, że walkę przegrał przez k. o. Jednak trudno mu się do tego przyznać publicznie, skoro zaraz po walce wskazał miejsce ciosu o przeszło 10 cm niżej, niż to złapało oko obiektywu.

Odbywa więc naradę z żoną, przeżywa wewnętrzną walkę i znajduje jedyne wyjście. Złożyć „mandat", pożegnać się z ringiem na zawsze.

Pogodził się z myślą, że wiek zaczyna szczerbić serce i mięśnie, że wszystko ma swój koniec, że lepiej uratować resztki honoru, aniżeli rozciągnąć się u nóg swego przyszłego przeciwnika.

Marcel więc stosuje „carskie cięcie" i ogłasza światu swe postanowienie.

SENSACJA TRWA DALEJ

Jeśli jednak myślał, że czynem tym zamknie wszystkim usta, to grubo się pomylił. Bo teraz dopiero zaczęły się komentarze, (przeplatane dowodowymi fotografiami), które w prasie zajmują całe szpalty, całe stronice.

„Obóz Brouillarda" triumfuje, „obóz Thila" nie przyznaje się coprawda do błędu, tylko wykrętnymi sposobami, próbuje znaleźć jakieś neutralne wyjście.

Jeszcze wczoraj miała Francja wielkiego mistrza świata, dziś po jego abdykacji, jakby mgła żałoby dotknęła wszystkie serca.

Jan Gryżewski

Piękny puchar...

Oby taki był i turniej

Polski Związek Szermierczy otrzymał z Anglii puchar, który, jak już donosiliśmy, ofiarował członek tamtejszego klubu szermierczego, Lansdowne House Fencing Club, dla drużynowego mistrza Polski w szabli.

Ofiarodawca p. Eugeniusz Wirbsza jest obywatelem polskim, zamieszkałym stale w Londynie i sam uprawia czynnie szermierkę. Do ufundowania nagrody, która nosi nazwę „Britania - Cup" skłoniła go dzielna postawa szermierzy polskich, których widział na Olimpiadzie w Berlinie. Jako warunek p. Wirbsza postawił dopuszczenie do zawodów drużyn zagranicznych, przyczem sam czynić będzie starania o przyjazd do Polski któregoś z klubów angielskich.

Oprócz Anglików Związek Szermierczy spodziewa się jeszcze przyjazdu Węgrów, najprawdopodobniej B. E. A. C. która gościła już w Polsce w r. ub. oraz Niemców. Szermierze zaproszeni dopuszczeni byliby naturalnie od razu do finału, w którym startują jeszcze trzy drużyny polskie. Finał ten przewidziany jest na 29 czerwca i stanowić ma zakończenie sezonu.

Polski Związek Szermierczy opracował już regulamin nagrody i złożył go do zatwierdzenia Międzynarodowej Federacji Szermierczej.

O ufundowaniu nagrody P. Z. S. dowiedział się oficjalnie jeszcze w końcu ub. roku, jednak puchar nie był wówczas gotowy gdyż p. Wirbsza nie mógł znaleźć w Londynie nagrody, którąby odpowiadała jego intencjom (!) i polecił puchar specjalnie wykonać. Wręczenie go zwycięzcy odbędzie się bardzo uroczyście, a dokonać go ma attache wojskowy Ambasady Brytyjskiej w Warszawie.

W związku z „Britania Cup" zaszła konieczność zmiany regulaminu rozgrywek o mistrzostwo Polski. Obecnie nie będzie już mistrza obu broni, lecz oddzielni mistrzowie szabli i szpady.

Wobec tego zwrócono się do p. Riemlera, o którego nagrodę toczyły się dotychczas rozgrywki mistrzowskie, by zgodził się na przyznanie jej mistrzowi Polski w szpadzie, podczas gdy szabliści będą zgodnie z wolą angielskiego ofiarodawcy otrzymywać Puchar Brytyjski.

E. G.



BRITANIA CUP
puchar, o który walczyć będą szermierze polscy w mistrzostwach drużynowych.

3 tytuły w Katowicach

Monopol łyżwiarski Śląska

Dawno oczekiwane zawody o mistrzostwo Polski w jeździe figurowej zapowiadały się ciekawie.

W roku ubiegłym mistrzostwa nie odbyły się ze względu na brak lodu, a przez dwa lata forma poszczególnych zawodników uległa znacznym zmianom. Mistrzowska para Bilorówna — Kowalski wycofała się z czynnego życia sportowego, mistrzyni Popowiczowa dawno już zapowiedziała, że nie będzie startować w tym roku, zaś mistrz Grobert zajęty pracą zawodową ostatnio mało trenował, podczas gdy jego rywale znacznie się poprawili.

Na starcie zabrakło Artura Breslauera, który miał poważną kontuzję na treningu oraz Sojki, który wycofał się po pierwszej części zawodów. Szkoda, że zawodnicy ci nie startowali, gdyż niewątpliwie powinni odegrać bardzo poważną rolę w zawodach.

W jeździe pań tytuł mistrzyni Polski zdobyła 17-o letnia Scheibertówna (Ś. T. Ł.), która po wielokrotnych treningach w Londynie poprawiła się znacznie i wygrała pewnie. Rysunek figur szkolnych bardzo dobry, krycie śladu w niektórych wypadkach nie wychodziło poza 2 — 3 cm.

Natomiast pracę rąk kopiowaną na wzorach angielskich doprowadziła Scheibertówna do przesady, szarpiąc rękami przy zmianie krawędzi, zwrotach i trójkach, co znakomicie poprawia pęd, lecz znacznie obniża wartość postawy.

Jazda dowolna technicznie wysoka o dużym współczynniku trudności, lecz tempo trochę za słabe.

Drugie miejsce zajęła ambitna zawodniczka Ś. T. Ł. Ziajanka, która zrobiła duże postępy. Zademonstrowała solidną jazdę szkolną, a w dowolnej dobry program, najlepsze tempo lecz mniejszą precyzję od Scheibertówny.

Trzecia Preissówna W. T. Ł. była w słabej formie, gdyż nie mogła kontynuować w Warszawie rozpoczętego w Wiedniu treningu.

Czwarta Czorówna Ś. T. Ł. poprawiła się znacznie w jeździe szkolnej.

W jeździe dowolnej trafiła na krótkotrwałą śnieżycę i wypadła blado.

Wśród panów tytuł mistrza Polski zdobył Paweł Breslauer.

Jest to zawodnik bardzo pracowity i rzetelnie sobie na tytuł zasłużył. W jeździe szkolnej przeważał nieznacznie wykazując czysty i wypracowany rysunek figur. Również w jeździe dowolnej był najlepszy wykazując najtrudniejszy program i największe tempo. Szwankuje jeszcze praca rąk.

Dotychczasowy mistrz Grobert niewiele ustępował Breslauerowi w jeździe szkolnej, lecz był wyraźnie gorszy w jeździe dowolnej. Na początku jazdy upadł, co wpłynęło na niego widocznie deprymująco. Program miał skromny, tempo za słabe. Gdyby nie załamanie się po upadku — wypadłby napewno lepiej.

Trzeci był Kosiorek (W. T. Ł.) słabszy od poprzednich w jeździe szkolnej, zebrał dużo oklasków za jazdę dowolną, gdzie ustępował Breslauerowi nieznacznie. Miał mniej bogaty program, słabsze tempo, lecz spokojniejsze wykonanie i najlepsze piruety.

Sojka wycofał się po jeździe szkolnej, w której ustępuje Breslauerowi i Grobertowi, a nadomiar złego pojechał poniżej formy. Ten fakt widocznie skłonił go do wysoce niesportowego wycofania się z zawodów, co znajdzie prawdopodobnie epilog w P. Z. Ł.

W jeździe parami wygrali wysoko Kalusowie (Ś.T.Ł.), którzy b. znacznie poprawili się i dziś są mocnym punktem łyżwiarstwa polskiego na terenie międzynarodowym. Program jazdy mieli bardzo urozmaicony, nowoczesny, jaki się widzi u extraklasy zagranicznej, tempo bardzo dobre.

Drugie miejsce zajęła para Chachlewska — Theuer W. T. Ł. wykonując poprawnie swój program.

Decyzje sędziowskie były naogół zgodne, a w jeździe pań i parami jednogłośne.

Tegoroczne mistrzostwa zgrupowały na starcie bardzo małą liczbę zawodników. Wpłynął na to fakt, że poza Katowicami nikt niema warunków do treningu.

Powoli zawodnicy pozostałych ośrodków wycofują się. W tym roku stanęły na starcie 2 kluby. Jeżeli tak dalej pójdzie, za 2—3 lata katowiczanie będą sami rozgrywać mistrzosctwa Polski.

Ładna perspektywa. Może P. Z. Ł. weźmie to pod uwagę?

Zbigniew Iwasiewicz



GROBERT, BRESLAUER I KOSIOREK
trójka łyżwiarzy ubiegających się o tytuł mistrza Polski w jeździe figurowej na lodzie.



KALUSOWIE
są parą bezkonkurencyjną na lodzie. Zdobyli w niedzielę tytuł mistrzów Polski w jeździe figurowej.

Na Łotwę pojechali LONDYN nie pewny

Na mecz łyżwiarski Polska — Łotwa wyjechała dziś rano nasza reprezentacja w składzie Kalbarczyk, Lisiecki Nehringowa (jazda szybka), Chachlewska, Theuer (popisy w jeździe figurowej) oraz prezes PZŁ p. Nehring jako kierownik. Zawody odbędą się 27 i 28 lutego w Rydze.

Kalusowie przypuszczalnie nie pojadą do Londynu na mistrzostwa świata w jeździe parami (2—3 marca). Powodem tego jest brak funduszów.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI